

BESKID



Nr 2 (53)

ISSN 1426-6776

KWIECIEŃ 2004

**Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu**



Nasze wycieczki

1. 31.12.2003-1.01.2004 Jaworzyna

Przejazd pociągiem do Krynicy. Przejście do Czarnego Potoku i wyjście na Jaworzynę gdzie wzięto udział w XVI Sylwestrowej Mszy Świętej Ludzi Gór. Zejście do Czarnego Potoku i powrót samochodami prywatnymi do Nowego Sącza. Prowadził Aleksander Jarek. 13 uczestników.

2. 4.01.2004 Małe Pieniny

Przejazd autobusem PKS do Szczawnicy a następnie busem do Jaworek. Przejście Wąwozem Homole i wejście na Wysoką. Przejście na Durbaszkę i zejście do Jaworek skąd powrót busem do Nowego Sącza. Prowadził Jerzy Gałda. 11 uczestników.



3. 11.01.2004 Zadnie Góry

Przejazd autobusem PKS do Piwnicznej Zdroju. Wejście przez Jarzębaki na Zadnie Góry i zejście do Głębokiego a następnie do Młodowa. Powrót kursowym busem do Nowego Sącza. Prowadził Władysław Kowalczyk. 14 uczestników.



4. 17.01.2004 Mała Roztoka

Kulig dla dzieci. Przejazd pociągiem do Rytra a następnie saniami Doliną Małej Roztoki, gdzie odbyło się ogni-

sko z pieczeniem kiełbasy. Zjazd saniami tą samą trasą i powrót do Nowego Sącza. Prowadził Maciej Zaremba.

36 uczestników.

5. 18.01.2004 Ostra

Przejazd autobusem MPK przez Nawojową do Bączej Kuniny. Wejście przez Wilcze Doły i Polanę Ciesielską na Ostrą gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasy. Zejście przez Cyrłę do Rytra skąd powrót busem kursowym do Nowego Sącza. Prowadził Marek Wojsław. 21 uczestników.



6. 24-25.01.2004 Bieszczady

Przejazd autokarem przez Gorlice, Duklę, Miejsce Piastowe i Ustrzyki Dolne na Przełęcz Wierch Wyżniański. Wejście na Połoninę Caryńską i zejście tą samą drogą i przejazd na nocleg do Wołosatego. Drugiego dnia wejście na Tarnicę i zejście do Wołosatego. Powrót autokarem przez Sanok, Krosno i Gorlice do Nowego Sącza. Prowadzili Robert Cempa i Adam Bossy. 47 uczestników.

7. 25.01.2004 Przehyba

Przejazd autobusem PKS przez Skrudzinę do przystanku Przehyba. Wejście na Przehybę i zejście przez Wzdźdary Wyżne do Rytra. Powrót autobusem PKS do Nowego Sącza. Prowadził Wojciech Lippa. 14 uczestników.

8. 01.02.2004 Wielki Kopieniec

Przejazd busem przez Krościenko do Toporowej Cyrhli. Wejście na Wielki Kopieniec i przejście przez Polanę Olczyńską na Nosalową Przełęcz. Wejście na Nosal i zejście do Kuźnic. Przejście Doliną Białego i powrót tą samą drogą. Powrót busem przez Przełom Białki i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził Jerzy Gałda. 19 uczestników.

9. 07-08.02.2004 Radziejowa

Impreza Koła Przewodników z okazji piątej rocznicy złożenia ślubowania przewodnickiego. Pierwszego dnia przejazd autobusem PKS do Rytra. Wejście bez szlaku na Kordowiec na nocleg. Drugiego dnia wejście przez Niemcową i Wielki Rogacz na Radziejową gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasy. Zejście bez szlaku do

doliny Rostoka Wielka, skąd powrót autobusem PKS do Nowego Sącza. Prowadzili Jerzy Gałda i Wiesław Wczesny. 18 uczestników.

10. 08.02.2004 Niemcowa

Przejazd autobusem PKS przez Piwniczną do Kosarzysk. Przejście do chaty na Trześniowym Groniu a następnie na Niemcowa i Wielki Rogacz gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasy. Zejście przez Obidzę do Kosarzysk, skąd powrót autobusem PKS do Nowego Sącza. Prowadził Władysław Kowalczyk. 21 uczestników.



11. 15.02.2004 Trzy Korony

Przejazd autobusem PKS do Krościenka. Wejście przez Przełęcz Szopka na Trzy Korony, przejście na Zamkową Górę i zejście do Krościenka. Powrót autobusem PKS do Nowego Sącza. Prowadził Aleksander Jarek. 12 uczestników.



12. 22.02.2004 Kiczera Wielka

Przejazd autobusem PKS przez Grybów do Florynki. Wejście bez szlaku na Kiczera Wielką gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasy. Zejście do Polan, a następnie do Berestu skąd powrót autobusem PKS przez Grybów do Nowego Sącza. Prowadził Krzysztof Żuczkowski. 14 uczestników.

13. 27-29.02.2004.

Beskid Śląsko – Morawski

Przejazd autokarem przez Mszanę Dolną, Cieszyn i Fry-

dek – Mistek do Ostravic na nocleg. Drugiego dnia przejazd do Malenovic i wejście na Lysą Horę oraz zejście do Ostravic. Trzeciego dnia przejazd do Trojanovic – Rastoki. Wyjazd kolejką krzesełkową na grzbiet Radhosta i wejście na Radhost. Powrót tą samą trasą do Tojanovic – Rastoki a następnie autokarem przez Frydek – Mistek, Cieszyn i Mszanę Dolną do Nowego Sącza. Prowadzili Robert Cempa i Marek Wojsław. 32 uczestników.



14. 29.02.2004. Słowackie Pieniny

Przejazd autobusem PKS do Szczawnicy. Przejście Drogą Pienińską do Czerwonego Klasztoru. Wejście na Przełęcz Cerla i na Targową następnie zejście do Leśnicy i przejście do Szczawnicy. Powrót autobusem PKS do Nowego Sącza. Prowadził Leszek Małota. 11 uczestników.

15. 6-7.03.2004. Jasna Góra

Udział w XX Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasnej Górze. Przejazd autokarem przez Piekary Śląskie gdzie zwiedzano sanktuarium, do Częstochowy. Udział w pielgrzymce i nocleg. Drugiego dnia udział w pielgrzymce i wyjazd z Częstochowy. Przejazd przez Lipnicę Murowaną i po jej zwiedzeniu powrót do Nowego Sącza. Prowadził Jerzy Gałda. 9 uczestników.



16. 07.03.2004 Koziarz

Przejazd autobusem PKS przez Podegrodzie do Zabrzeży. Przejście do Zarzecza i wejście na Wojakówkę gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasy a następnie przez

Suchy Groń na Koziaż. Zejście przez Wielgę i Brzyne do Jazowska. Powrót autobusem PKS do Nowego Sącza. Prowadził Krzysztof Żuczkowski. 16 uczestników.

17. 14.03.2004 Busov

Przejazd autokarem przez Krynice do Muszynki. Przejście przez Petrovą do Gaboltova oraz wejście pod Busov gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasy. Zejście przez Gaboltov do Muszynki. Powrót autokarem przez Krynice do Nowego Sącza. Prowadził Jerzy Gałda. 13 uczestników.

18. 21.03.2004 Dolina Kieźmarska

Przejazd autokarem przez Krościenko, Niedzicę i Tatrzańską Kotlinę do przystanku Biała Woda. Podstawowa grupa przeszła Doliną Białej Wody Kieźmarskiej do schroniska nad Zielonym Stawem Kieźmarskim. Powrót

Doliną Białej Wody Kieźmarskiej skąd przez Matlary do Tatrzańskiej Łomnicy. Druga grupa przeszła Doliną Białej Wody Kieźmarskiej. Z Polany Folwarskiej weszła na Rakuską Czubkę, przeszła nad Łomnicki Staw i zeszła do Tatrzańskiej Łomnicy. Powrót autokarem przez Tatrzańską Kotlinę, Niedzicę i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadzili Marek Wojsław i Jerzy Gałda. 49 uczestników.

19. 28.03.2004 Kamionna

Przejazd autokarem przez Limanową do Pasierbca. Po zwiedzeniu sanktuarium wejście na Pasierbiecką Górę a następnie na Kamionną. Zejście na Przełęcz Widomą i powrót autokarem przez Laskową i Łososinę Dolną do Nowego Sącza. Prowadził Władysław Kowalczyk. 20 uczestników.

Imprezy Koła w Tarnobrzegu

1/T 30.12.2003 – 03.01.2004 Bieszczady

Impreza sylwestrowa. Prowadzili Barbara Reczek i Jacek Gospodarczyk. 21 uczestników.

2/T 17.01.2004 Rajd Regionalny

Tarnobrzeg – Kopalnia Machów – Chmielów – “Zwałka” – Skopanie – Padew Narodowa. Prowadzili Aleksander Stybel i Mieczysław Winiarski. 42 uczestników.

3/T 31.01.2004 Góry Świętokrzyskie

Zwiedzanie Sandomierza – Góry Pieprzowe – Metan. Prowadzili Jacek Gospodarczyk i Marek Juszczyk. 25 uczestników.

4/T 15.02.2004 Góry Świętokrzyskie

Kuźniaki – Góra Perzowa – Góra Cisowa – Tumlin. Prowadził Jacek Morawski. 19 uczestników.



5/T 29.02.2004 Góry Świętokrzyskie

Bieliny – Wał Małacentowski – Łagów. Prowadzili Jacek Gospodarczyk i Aleksander Stybel. 21 uczestników.

6/T 13-14.03.2004 Bieszczady

Roztoki Górne – Rosocha – Hyrlata – Żubracze – Kołonicze – Jaworne – Rabe – Bystre. Prowadzili Jacek Gospodarczyk i Ludwik Szymański. 25 uczestników.

7/T 26-28.03.2004 Beskid Sądecki

Impreza z okazji 5 rocznicy powstania Koła. Przejazd do Krynicy. Pierwsza grupa: Szczawnik – Runek – Jaworzyna – Czarny Potok. Druga grupa: Szczawnik – Runek – Przysłop – Krynica. Wieczorem impreza jubileuszowa. Drugiego dnia: Czarny Potok – Runek – Łabowska Hala – Łabowa. Prowadzili Jacek Gospodarczyk, Jacek Morawski i Mieczysław Winiarski. 60 uczestników.



Imprezy Sekcji Wysokogórskiej

1/SW 01.02.2004 Dolina Kieźmarska i okolice

2/SW 14.03.2004 Rejon Rysów

3/SW 21.03.2004 Rejon Doliny Gąsienicowej i Nosal

VIII Posiedzenie Zarządu Głównego PTT

Kraków, 24 stycznia 2004r.

Nie po raz pierwszy gościliśmy w dostojnych murach Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak zwykle frekwencja w Krakowie była spora. Rozpoczęliśmy od uczczenia minutą ciszy zmarłego honorowego Prezesa PTT Macieja Mischke, a potem już pracowite obrady. Zaproszony mec. Stanisław Kłys przekazał szczegółową informację na temat toczących się spraw prawnych. Następnie przyjęliśmy protokół z poprzedniego posiedzenia Zarządu Głównego, sprawozdanie z jego działalności w ostatnim okresie oraz sprawozdanie finansowe. Dokonano też oceny obchodów 130-lecia PTT. W dyskusji koncentrowano się przede wszystkim na realizacji ustawy o organizacjach pożytku publicznego oraz na doskonaleniu strony internetowej PTT. Z kolei przyjęto preliminarz budżetowy na 2004 rok oraz plan pracy Zarządu Głównego, rozpisany imiennie na osoby odpowiedzialne za poszczególne zadania. Ważnym wydarzeniem w tym roku będzie VI Zjazd PTT. Ustalono, że

odbędzie się on w Zakopanem 13 listopada, a głównym organizatorem będzie Oddział w Nowym Targu. Natomiast organizacji V Dni Gór PTT podjął się ks. Adam Wąsik. Odbędą się one w Przemyślu w dniach 1 — 3 października. Omówiono też udział PTT w obchodach 50-lecia Tatrzańskiego Parku Narodowego. Basia Morawska — Nowak poinformowała również o stanie prac nad XII tomem „Pamiętnika PTT” oraz przedstawiła propozycje jego zawartości. Wiodącym tematem będzie oczywiście jubileusz TPN. Na zakończenie spotkania łataliśmy się opłatkiem, składając sobie życzenia noworoczne.

Należy jeszcze dodać, że w przerwie obrad mieliśmy możliwość zwiedzania Collegium Maius oraz że nasz Oddział reprezentowali Jurek Gałda, Jacek Gospodarczyk i niżej podpisany.

Maciej Zaremba

Informacje, aktualności ...

* Na nasz wniosek wojewoda małopolski powołał następujące osoby do wojewódzkich komisji egzaminacyjnych: dla przewodników beskidzkich Stanisława Trębacha i Krzysztofa Żuczковского, przewodników terenowych: Rafała Linkowskiego i Wojciecha Lippe, pilotów wycieczek: Bożenę Srebro i Lecha Traciłowskiego.

* Nasz Oddział podjął się produkcji kolejnej partii legitymacji członkowskich, a nasze Koło w Tarnobrzegu sfinansuje załatwioną przez nas produkcję odznak organizacyjnych.

* PTT wzięło udział w akcji zbierania podpisów pod apelem do ministra środowiska z apelem o powołanie komisji, która zbada wpływ planowanej inwestycji na Kasprowym Wierchu na środowisko.

* PTT wzięło także udział w Akcji Społecznej „Śmigoło dla Tatr”. Do akcji tej włączył się też nasz Oddział.

* Trwają przygotowania do Dni Gór PTT 2004, które odbędą się w Przemyślu w dniach 1-3 października i organizowane będą przez Oddział w Jarosławiu przy współpracy z Oddziałem w Mielcu i Kołem w Tarnobrzegu. Szczegółowy program zamieścimy w następnym numerze „Beskidu”.

* 15 marca w TVP III odbyła się debata na temat ochrony Tatr. Z PTT uczestniczyły cztery osoby, z których zabrać głos udało się tylko prezesowi Dawidowiczowi.

* Jak co roku, złożyliśmy wnioski o dofinansowanie

naszej działalności do Urzędu Miasta w Nowym Sączu, Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu i Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie.

* W najnowszym katalogu ofert turystycznych „Ziemia Sądecka 2004” znalazł się również nasz Oddział jako współorganizator Wielkich Europejskich Spotkań w Górach pod hasłem „Piękniejsze od gór mogą być tylko góry”. Oferta obejmuje programy stacjonarne oraz trasy wędrownie w polskich i słowackich Beskidach, Pieninach i Tatrach. Katalog będzie rozprowadzany m.in. podczas ogólnopolskich targów turystycznych.

* Na początku lutego nastąpiła zmiana siedziby Koła PTT w Tarnobrzegu. Aktualny adres to 39-400 Tarnobrzeg, ul. św. Barbary 17 (Klub Osiedlowy), tel. 0-698-803-200.

* Oddział PTT w Mielcu zaprosił nas na V Wielkopiętkową Drogę do Krzyża. Wejście na Mogielicę odbędzie się 9 kwietnia.

* Bielski Klub Alpinistyczny oraz Oddział PTT w Bielsku-Białej zaprosili nas na otwarcie wystawy fotograficznej „Osiągnięcia alpinizmu polskiego” z udziałem Krzysztofa Wielickiego, które odbyło się 19 marca.

* Oddział PTT w Łodzi zorganizował w lutym wystawę fotograficzną Małgorzaty i Piotra Wyszogrodzkich „Skały wiatrem i wodą rzeźbione, słońcem malowane”.

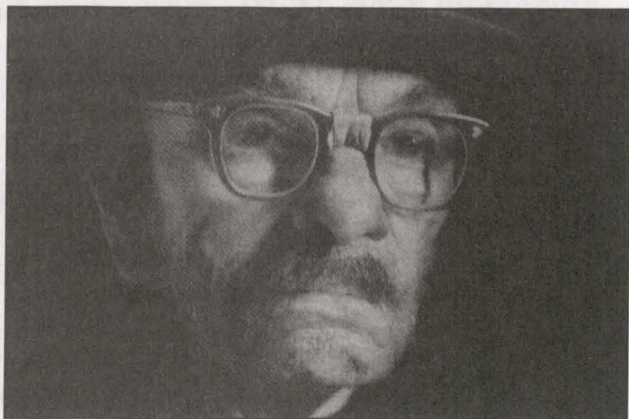
* Oddział PTT im dr. T. Chałubińskiego w Radomiu zorganizował w lutym II Zimową Wyrpę „Przez zasy

i zamiecie” z metą na Hali Krupowej.

* W dniach 5- 7 marca odbyło się XIX Zimowe Wejście na Babią Górę, zorganizowane przez Oddział PTT w Sosnowcu.

* Przy Oddziale PTT w Zakopanem powstała Sekcja Ochrony Tatr, otwarta dla wszystkich.

* Pisaliśmy już o realizacji filmu o najstynniejszym polskim malarzu prymitywiście – Nikiforze, który realizuje Krzysztof Krauze. W marcu rozpoczęły się w Krynicy zdjęcia. Tytułową rolę gra... kobieta, a konkretnie 84-letnia Krystyna Feldman. Znana jest jako mistrzyni charakterystycznych epizodów, które zagrała w niezliczonej ilości filmów, a ostatnio zasłynęła z roli babki Kiepskiej w popularnym serialu. To jej pierwsza (!!!) główna rola. Charakteryzacja jest tak wspaniała, że robi wstrząsające wrażenie na przyglądających się realizacji filmu mieszkańcach Krynicy. Tak, jakby zobaczyli ducha malarza zmarłego 36 lat temu. Zdjęcia kręcono też w Złockiem, Czyrnej i Grybowie. Premiera przewidziana jest podczas tegorocznego festiwalu filmów polskich w Gdyni.



Na zdjęciu Krystyna Feldman w roli Nikifora

* Sądeckie Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu wzbogaciło się o narty z wiązaniami i buty, na których Ojciec Święty szusował w Alpach w latach 80., już po zamachu na jego życie.

* W 1991 r. ukazał się pierwszy numer pisma „Tatry”, wydawanego przez TPN. Do roku 1996 ukazało się 6 numerów tego kwartalnika (?). I po 8-letniej przerwie TPN-owi udało się wznowić to tak potrzebne pismo. W lutym ukazał się numer 1(7) w objętości 84 stron i w cenie 9,90 zł. Redaktorem naczelnym jest Marek Grocholski, według którego „Tatry” są pismem dla miłośników najwyższych polskich gór – piechurów okazjonalnych, wspinaczy, czy narciarzy. Ma pokazywać piękno tatrzańskiej przyrody i promować turystykę. Zwraca uwagę pięknie ilustrowany artykuł „Mała wielka dziura” o rewelacyjnych odkryciach sądeckich grotolazów w Jaskini Małej. Była to ostatnia praca jego autorki, która zginęła w drodze do tej jaskini, właśnie w momencie drukowania pisma.

* W lutym odbył się internetowy konkurs poświęcony bezpieczeństwu w górach, zorganizowany przez TPN.

* W marcu odbyła się w Zakopanem sesja naukowa

w związku z obchodami 100-lecia ruchu regionalnego i 85-lecia Związku Podhalań.

* W ponad rok po największej tragedii w historii polskich Tatr, gdy pod lawiną zginęło 8 osób, na ławie oskarżonych zasiadł nauczyciel geografii I LO w Tychach, który wówczas poprowadził grupę licealistów. Na pierwszej rozprawie powiedział: „Gdyby TOPR prawidłowo ocenił stopień zagrożenia lawinowego, nigdy nie ruszylibym w góry. Komunikat mówił jednak, że jest drugi, umiarkowany stopień. Tego dnia powinni jednak ogłosić trzeci stopień zagrożenia lawinowego. Tyle, że zrobili to dopiero w dzień po tragedii”.

* Regularnie co kilka miesięcy zakopiańska oczyszczalnia ścieków wpuszcza ich część do potoku Cicha Woda – dopływu Białego Dunajca. W marcu ubiegłego roku pozbawiło to mieszkańców Nowego Targu wody pitnej na trzy tygodnie. Kolejne poważne skażenie wód Dunajca miało miejsce podczas letnich wakacji. Ale mamy już postęp. O ile poprzednich zatruć dokonywano „po cichu”, to o spuszczeniu nieczystości podczas tegorocznych ferii zimowych raczono już uprzedzić Nowy Targ.

* Polak, a w tym wypadku Polski Związek Narciarski, ciągle głupi po szkodzi. Mimo skandali w 2002 i 2003 roku, które znalazły swój epilog w sądzie, po raz kolejny powierzono organizację Pucharu Świata w skokach Lechowi Nadarkiewiczowi, wiceprezesowi tego związku. I oczywiście skutek mógł być tylko jeden. Trzeci rok z rzędu kilkuset kibiców z ważnymi biletami nie zostało wpuszczonych na stadion. Spowodowało to awantury zakończone interwencją oddziałów policji z bronią gładkolufową. O dzikich zwyczajach panujących w PZN świadczy fakt usunięcia dziennikarzy „Gazety Wyborczej”, gdyż kilka dni wcześniej śmieli przypomnieć czytelnikom o toczącym się procesie wiceprezesa Nadarkiewicza. Rzecznik związku pytał: „I po co pisać o procesie? Nie możecie napisać czegoś dobrego?”. Czyli o PZN można pisać wyłącznie dobrze. Kto krytykuje – won ze stadionu.

* Ks. Władysław Pilarczyk, prezes honorowy Towarzystwa Przyjaciół Orawy przekazał społeczeństwu swój olbrzymi zbiór dokumentów i różnego rodzaju pamiątek dotyczących tego regionu.

* Babiogórski Park Narodowy rozpoczął przygotowania do obchodów swojego 50-lecia.

* Na górze Żar w Beskidzie Małym uruchomiono kolejkę szynową. Zamontowano sędziwe wagoniki i pozostałe urządzenia techniczne, wykorzystywane poprzednio na zakopiańskiej Gubałówce.

* Ks. prof. Józef Tischner urodził się wprawdzie w Starym Sączu, ale kojarzony jest przede wszystkim z Łopuszną, dokąd przeprowadziła się jego rodzina. Na tamtejszym cmentarzu też spoczywa. Aby przybliżyć jego pamięć ludziom odwiedzającym tę gorczańską wieś, wybudowano ostatnio „Tischnerówkę”. Jest to stylowy,

drewniany domek dobudowany do Gminnego Ośrodka Kultury. W końcu czerwca ma zostać otwarta izba na parterze. Będzie ona zawierała pamiątki, zdjęcia, czy najważniejszą korespondencję, w tym z Janem Pawłem II. W części tej sali stanie jego biurko i półki z książkami. Górna sala będzie otwarta najwcześniej w końcu roku i będzie miała charakter multimedialny.

* W Myślenicach odbyło się spotkanie Polsko-Słowackiej Komisji do Spraw Wód Granicznych. Stwierdzono, że ogólnie woda w tych rzekach jest bardziej czysta. Buduje się nowe oczyszczalnie ścieków i poszerza sieć wodociągową. Sytuację pogarszają niestety powszechne nielegalne spusty ścieków do potoków. Tragiczny natomiast jest od lat stan Popradu, który jest pozaklasowy i nie spełnia fizykochemicznych norm sanitarnych. Truty jest głównie przez Słowaków, gdyż większość jego biegu znajduje się na terytorium tego kraju.

* W marcu w ośrodku Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot w Bystrej koło Bielska-Białej odbyło się Walne Zgromadzenie tego bardzo aktywnego stowarzyszenia. Nowym Prezesem został wybrany dr Szymon Ciapała.

* Kilka dni później Pracownia zorganizowała konferencję „Turystyka szansą dla Euroregionu Beskidy czy zagrożenie dla jego walorów przyrodniczych”. W konferencji wzięli udział przedstawiciele PTT.

* Wprawdzie 90. rocznica słynnej Bitwy Gorlickiej przypadnie dopiero w maju przyszłego roku, to miejscowe władze już rozpoczęły przygotowania do tych międzynarodowych uroczystości. Wezmą w nich udział przedstawiciele państw, których żołnierze walczyli i ginęli na froncie gorlickim – Austrii, Niemiec, Czech, Słowacji, Węgier, Ukrainy i Rosji. W planach jest utworzenie m.in. gabinetu figur woskowych wybitnych postaci z czasów I wojny światowej, czy zorganizowanie przez stadninę koni huculskich w Gładyszowie wielkiego widowiska plenerowego, obrazującego walkę wojsk austriackich i rosyjskich.

* Z raportu PAN wynika, że Małopolska nie wykorzystuje swego naturalnego bogactwa, jakim są wody geotermalne. Gdyby zainwestować w odwierty, nasz region stałby się konkurencją dla słowackich cieplic. To nic nowego. Od lat wiadomo, ile pod naszym województwem marnuje się wrzółku. Pokłady takich wód znajdują się nie tylko w powiecie tatrzańskim i nowotarskim, ale także w krakowskim, myślenickim, brzeskim, bocheńskim, proszowickim, miechowskim, suskim, tarnowskim i dąbrowskim. Ogółem naukowcy doliczyli się 92 miejsc, gdzie można byłoby wykonać odwierty, z tego w 40 przypadkach byłyby one opłacalne dla miejscowej społeczności albo w postaci basenów cieplicowych, albo jako magistrala ogrzewająca domostwa.

* Przyrodnicy są oburzeni zmniejszeniem liczby obszarów chronionych w Małopolsce. Przygotowania do wprowadzenia Natury 2000 – unijnej dyrektywy

ekologicznej – trwają w Polsce od dwóch lat. W naszym województwie wyselekcjonowano 12 obszarów szczególnie wartościowych przyrodniczo. Z tych propozycji Ministerstwo Środowiska zdecydowało, że do europejskiej sieci wejdą tylko trzy: Tatry, Puszcza Niepołomska oraz Gorce. Urzędnicy ministerialni odrzucili m.in. Pieniny, Babią Górę, Pasma Policy, Torfowiska Orawsko-Nowotarskie, Ostoję Popradzką, Beskid Niski, Dolinę Dolnej Skawy oraz Dolinę Dolnej Soły. Główny konserwator przyrody prof. Symonides pytana o naciski w tej sprawie, przyznała w chwili szczerości, że „są tacy którzy Naturę 2000 zlikwidowaliby w ogóle”.

* W Ministerstwie Środowiska kwitnie kult jednostki. Wydaje ono dwumiesięcznik „Środowisko i Rozwój”, zajmujący się głównie promowaniem osoby ministra Czesława Szeziaka. Ostatni numer w nakładzie 5 tys. egzemplarzy i o 68 stronach kosztował 15 tys. zł i powstał jako odpowiedź na pominięcie przez środki masowego przekazu wiekopomnej „pierwszej rocznicy objęcia przez Czesława Szeziaka teki ministra środowiska”. Biuletyn wypełniają szczegółowe opisy działalności wymienionego, który nie zrobił, tylko „podjął działania zmierzające”, nie zaplanował, tylko „przedstawił katalog szczególnie ważnych celów”, nie przyjechał, tylko „gościł”, „uświetnił” itp. To wszystko okraszone 25 zdjęciami tego wybitnego członka rządu Leszka Millera.

* Prasa, oczywiście nie ministerialna, podaje natomiast kolejne przykłady radosnej twórczości pana ministra. Według podpisanego przez niego rozporządzenia, w rezerwatach w Puszczy Białowieskiej wolno zbierać grzyby (minister znany jest jako zapalony grzybiarz), ale nie wolno po nich chodzić, jeździć na nartach i na rowerze. Myślimy, że pan minister ma dużo racji, bo zbieranie grzybów bez schodzenia z roweru byłoby niebezpieczne, a na nartach jeździ się na ogół w zimie, gdy grzyby raczej rzadko rosną. Nieco dziwi tylko zakaz chodzenia podczas grzybobrania, ale może minister ma na myśli grzybobranie z rządowego helikoptera, bo przecież premier Miller nie wszystkie porozbijał.

* Od tego roku istnieje teoretyczna możliwość przekazywania 1 procenta swoich podatków na rzecz wybranej organizacji pozarządowej, lecz warunkiem jest uzyskanie przez nią statusu pożytku publicznego przez Krajowy Rejestr Sądowy. Znajac pracę naszych sądów, nie spodziewamy się, byśmy mogli część naszych podatków przekazać dla PTT w tym roku, bo przecież termin składania PIT-ów mija 30 kwietnia.

* Odżył pomysł, by w Tatrach, tak jak w innych górach na całym świecie instalować sztywne liny, a nie „dyndające” łańcuchy, które bardziej nadają się do prowadzenia bydła, niż do wspinania. Łańcuchów tych bronił dotychczas TPN jak kiedyś gen. Jaruzelski socjalizmu. Czyżby wreszcie przełom w myśleniu? Bolesnie poobijane dłonie i skóra zdarta o skałę to drobiazg w porównaniu z zagrożeniem, gdy na jednym odcinku huśtającego

się łańcucha znajdują się dwie, lub więcej osób. Poza tym najwyższy czas zacząć uczyć turystów górskich zasad autoasekuracji, co jest możliwe na linach, a nigdy na łańcuchach.

* Ministrowie „specjalnej troski” rządu Leszka Milera nie rezygnują ze swych księżycowych pomysłów. Jeszcze nie zdążyliśmy zapomnieć projektu ministra spraw wewnętrznych i administracji by nie wpuszczać w góry turystów nie posiadających GPS-ów (koszt takiego urządzenia to przynajmniej tysiąc złotych), a już zaproponował następny kwiatek. W projekcie rozporządzenia o bezpieczeństwie w górach najpierw mamy definicję, co to są tereny górskie (wszystkie leżące powyżej 600 m npm, a także niższe!!!), a potem zapis, że ścieżki turystyczne na tych terenach mają być zabezpieczone w taki sposób, by piechur nie obawiał się upadku. TOPR puka się w głowę, że gdyby taki przepis wprowadzić w życie, w samych Tatrach należałoby ogrodzić poręczami kilkadziesiąt kilometrów szlaków i zainstalować na nich metalowe schody i kładki. Naczelnik TOPR określił to oczywiście jako absurd i zapowiedział sformułowanie swojego stanowiska w piśmie do ministra.

* Polska zimowa wyprawa na Shisha Pangma (8.027 m) zakończyła się niepowodzeniem z powodu epidemii grypy.

* Krakowscy taternicy jak co roku organizują dwie tradycyjne imprezy. Najpierw w dniach 29-30 maja w Dolinie Będkowskiej odbędzie się Złot Pokutników, a następnie 4-6 czerwca w schronisku nad Morskim

Okiem będzie miało miejsce zorganizowane przez Basię Morawską-Nowak XX Spotkanie Seniorów Klubu Wysockiego.

* 29 lutego zmarł nagle w wieku 46 lat Jacek Durlak, członek naszego Oddziału od jego reaktywowania w 1990 r. Miał wszechstronne zainteresowania i był powszechnie bardzo lubiany. Był przewodnikiem o głębokiej wiedzy na temat gór i regionu. Pasjonował się folklorem, a szczególnie piwniczańskich czarnych górali. Był aktywnym członkiem regionalnego zespołu „Dolina Popradu”. Udzielał się społecznie w wielu dziedzinach. Gdzie mógł, pomagał tym, którzy tej pomocy potrzebowali. I właśnie zmarł pod Niemcowa, gdy wracał od „Babki” na Poczekaju, u której był z dokumentami na aparat słuchowy, który dla niej załatwił. Pamiętamy go z wycieczek, które dla naszego Oddziału prowadził, a także ze spotkań opłatkowych, gdy odwiedzał nas z grupą kolędniczą jako „Cyganka”. Będziemy Cię, Jacku, zawsze pamiętać.

* 26 marca zmarła w wieku 84 lat Eugenia Kuczyńska, człowiek olbrzymiej dobroci i jednocześnie społecznej pasji. Przedwojenna harcerka, a następnie przewodniczka turystyczna. Do PTT wstąpiła w 1949 roku (jej legitymację członkowską reprodukowaliśmy w nr 4 „Beskidu”), a następnie działała w PTTK. Była jedną z pierwszych, którzy wstąpili do naszego Oddziału, reaktywowanego w 1990 r, będąc członkiem Sądu Koleżeńskiego. Do końca interesowała się naszą działalnością.

Wyprawy 2004

9-25.VII.2004 r. Rumunia - Apuszeny

Prowadzą: Rafał Linkowski, Krzysiek Żuczkowski

6-22.VIII.2004 r. Bułgaria - Grecja

Riła, Piryn, wypoczynek nad Morzem Egejskim (wyprawa Koła Przewodników PTT)

Prowadzą: Wojtek Szarota, Robert Cempa

10-25.IX.2004 r. Bułgaria

Stara Planina, wypoczynek nad Morzem Czarnym

Prowadzą: Rafał Linkowski, Krzysiek Żuczkowski

WYPRAWY KOŁA W TARNOBRZEGU

13-17.VII.2004 r. Ukraina - Gorgany

Sywula, Bratkowska, Przełęcz Legionów, Doboszanka

31.VII-14.VIII.2004 r. Kaukaz - Elbrus

Czy znasz Tatry?

A oto kolejne pytania naszego stałego konkursu. Osoby które jako pierwsze prześlą do redakcji „Beskidu” prawidłowe odpowiedzi, otrzymają nagrodę w postaci bezpłatnego udziału w jednej z naszych wycieczek.

1. Z czego się robi oscypek?
2. Które z jaskiń są udostępnione do zwiedzania: Młyn, Raptowicka, Mroźna czy Smocza Jama?
3. Jakie dwa tatrzańskie jeziora są naturalnie zarybione?
4. Która lawina jest szybsza: pyłowa czy gruntowa?
5. Jakiego szlachetnego metalu szukano pod Krywaniem?

A teraz prawidłowe odpowiedzi z poprzedniego konkursu:

1. Krywań.
2. Władysław hr Zamoyski.
3. Wodospad Skok.
4. Artysta malarz.
5. Zielony Staw Kieżmarski

Jako pierwszy odpowiedź przesłał stały uczestnik naszego konkursu Sławek Wcześniey.

Gratulujemy.

Ta śmierć wstrząsnęła nie tylko nami. 28 stycznia zginęli spadając z lawiną w Tatrach Anna Antkiewicz, Magdalena Jarosz, Piotr Trzeszczoń i Daniel Rusnarczyk. Zналиśmy ich dobrze, gdyż niejednokrotnie uczestniczyli w naszych wycieczkach w polskie lub słowackie Tatry. Należeli do grupy nowosądeckich grotołazów, których sensacyjne odkrycia w ostatnim okresie stały się szeroko znane, nie tylko – jak to zwykle bywa – wśród fachowców. Poniżej zamieszczamy szerszy materiał związany z tą grupą, opracowany przez Krzysztofa Hancbacha.

OPOWIEŚĆ O KOBIECIE KTÓREJ PASJĄ ŻYCIA BYŁY JASKINIE

ANNA ANTKIEWICZ * (27.07.1953 – 28.01.2004)



Alpy Apuańskie 1984 fot. Krzysztof Hancbach

i z coraz większą pasją, zbierając punkty na kolejne kolory odznaki GOT. Wokół siebie gromadzi małą dziewczęcą grupę szkolnych koleżanek-przyjaciółek, nie raz zabiera z sobą młodszą siostrę i staje się przewodniczką grupy. Co niedzielę prowadzi swoje koleżanki trzymając w ręku mapę, a w głowie ma już gotowy plan. Na ramię często bierze najcięższy plecak, by wspólnie dojść do obranego celu pomimo różnych przeciwności. Zawsze próbuje zostać w górach choć jeden dzień dłużej, pomimo że musi dalej iść sama. Już wtedy interesuje się skałami i małymi grotami spotkanymi na szlaku lub znalezionymi na mapie i ku przerażeniu koleżanek próbuje je odszukać i odwiedzić. Jej najwierniejsza towarzyszka wędrówek wspomina ją jako wesołą, czynną koleżankę, chętną zawsze pomagać innym, ale też wiedzącą jak dojść do obranego celu. W trzecim roku szkoły średniej zaczyna interesować się i zbierać kamienie znalezione na szlaku i postanawia zostać geologiem. W roku 1973 podejmuje studia geologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1976 równolegle studiuje geologię morza w Instytucie Oceanografii na Uniwersytecie Gdańskim, co jeszcze bardziej oddala ją od gór, jednak ciągle do nich wraca przy każdej nadarza-

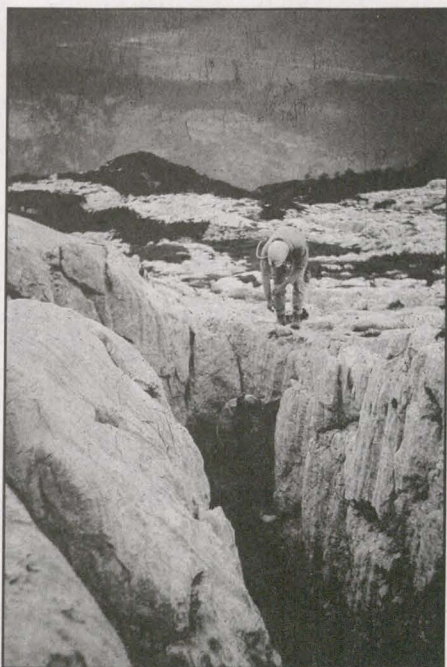
Anka urodziła się w Nowym Sączu. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1968 roku wraz z rozpoczęciem nauki w II-gim LO zaczyna chodzić po górach. Na początku są to Beskidy, Gorce oraz Pieniny. W czasie wakacji odbywa już wielodniowe wędrówki po Bieszczadach i Tatrach i robi to coraz częściej

jącej się okazji. W czasie wakacji najczęściej odwiedza Tatry w towarzystwie najwierniejszej swej szkolnej koleżanki Haliny M. Z nią odwiedza w 1976 Jaskinię Mroźną, która rozbudza jej wyobraźnię i od tej pory interesuje się jaskiniami, ale też skałami i myśli o podjęciu wspinaczki powierzchniowej. Za sprawą młodszej siostry (która wcześniej od niej zaczęła wspinaczkę skałkową), ale nie tylko jej, podejmuje pierwsze próby "skało-łazenia". W wolnych od nauki okresach odwiedza Jurę Krakowsko-Częstochowską w okolicach Zawiercia, Skałki Bieszczadzkie w Małych Pieninach oraz piaskowcowe skałki w Rożnowie koło Nowego Sącza, gdzie w późniejszym okresie rywalizuje z bardziej już zaawansowaną siostrą. We wrześniu 1977 Anka uczestniczy po raz pierwszy w kursie powierzchniowym w "Betlejemce" (Centralny Ośrodek Szkolenia PZA) na Hali Gąsienicowej. Podczas kursu z powodu złej pogody nie dochodzi do części praktycznej co kolejny raz hamuje jej dążenia. Podczas jednej z licznych przerw w zajęciach kursowych (pomimo silnej mgły) idzie do Jaskini Magórskiej, w której odwiedza główny ciąg w towarzystwie przyjaciół też kursantów (koleżanki ze studiów i dwóch kolegów powierzchniowców). W październiku po powrocie na studia do Warszawy i nawiązaniu kontaktów z grotołazami, jedno)ześnie kolegami z wydziału geologii wstępuje do STJ KW Warszawa i rozpoczyna kurs jaskiniowy. Cały ówczesny wydział geologii był na wskroś prześięknięty atmosferą organizacji wypraw do jaskiń i fascynacją nimi samymi.



Góry Świętokrzyskie – Goloborze 1975 arch. Anny Antkiewicz

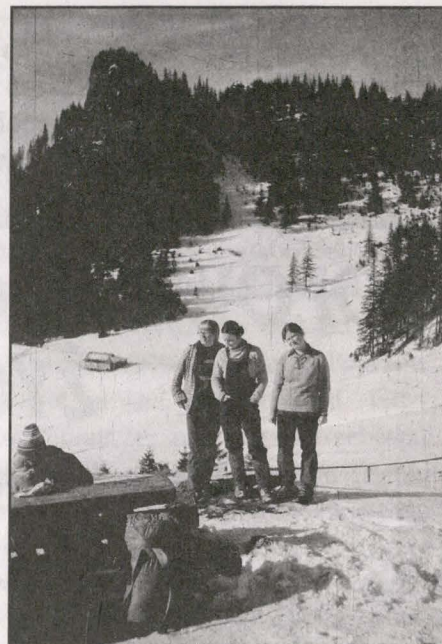
Wśród wykładowców byli też znani grotołazi, którzy nie raz "wypuszczani" przez swych studentów (w tym przodowała Anka), opowiadali o egzotycznych wyprawach do wielkich jaskiń. W maju 1978 Anka jedzie na pierwszy kursowy obóz tatrzański, podczas którego idzie na pierwszą swą akcję jaskiniową ze sprzętem do Jaskini Czarnej do Jeziora Szmaragdowego oraz do Jaskini Wielkiej Litworowej, do której podchodzi w deszczu i odwiedza tylko wstępne partie. Ten pierwszy dla Anki kontakt z prawdziwymi jaskiniami podczas niesprzyjającej pogody oraz z warunkami na tak zwanej "bazie grotołazów" (bez ciepłej wody i ogrzewania), gdzie zamiast wypocząć musiała przetrwać, wywołał u niej łagodnie mówiąc niechęć do takiego "grotołazenia". Tym bardziej, że jeszcze nie otrząsnęła się po niedawnej śmierci swojej bliskiej szkolnej przyjaciółki, która zamarła pod otworem Jaskini Wielkiej Litworowej. Anka jednak kończy kurs jaskiniowy, dzięki czemu może po raz drugi uczestniczyć w lipcu 1978 w kursie powierzchniowym na Hali Gąsienicowej. Podczas kursu przechodzi pierwsze drogi kursowe, co bardziej jej się podoba niż doświadczenia jaskiniowe z maja i wtedy zaczyna wierzyć, że znalazła właściwszy dla siebie kierunek chodzenia po górach. Z początkiem sierpnia Anka jest umówiona z kolegami z STJ na obozie ogólnopolskim, na który dociera bez przekonania. Pod namową kolegów i skuszona możliwością pójścia do legendarnej Śnieżnej z prawdziwą podziemną rzeką, Anka rozpoczyna działalność jaskiniową w Śnieżnej, która ją ostatecznie urzeka. Już podczas tego dwumiesięcznego obozu Anka dokonuje wielu wartościowych przejść jaskiniowych w obrębie Systemu Wielkiej Śnieżnej poznając wszystkie główne ciągi. W obrębie systemu przechodzi Jaskinię Śnieżną do II-go biwaku -520 m (głębokość), mały trawers -od Jaskini Nad Kotlinami (górny otwór) z dojściem do Wodociągu i wyjście Śnieżną, (dolnym otwór) -450 +310 m, duży trawers -od Jaskini Nad Kotlinami z dojściem do dna systemu, powrót Jaskinią Śnież-



Otwór główny Abisso Michele Gortani 1981 Canin fot. KH

na -758 +640 m, Jaskinia Śnieżna do Biwaku zapińskiego wielokrotnie -320 m. Po dwóch jej pierwszych akcjach poznajemy się, by spędzić razem wiele lat wspólnego życia. W czasie przygotowań do pierwszej swej wyprawy zagranicznej Anka znów dokonuje wielu wartościowych przejść jaskiniowych zi-

omowych jak: trawers Systemu Lodowa Litworowa-Ptasia Studnia od dołu (z Wielkiej Świątówki przez Próg Litworowy) z zejściem do ówczesnego dna -295 m (od dolnego do górnego otworu), trawers dwóch jaskiń -Jaskini Pod Dachem i Nad Dachem (od dołu z wykorzystaniem wielu otworów), Jaskinia Ptasia do



Trzy "gniewne" w drodze do W. Litworowej I-sze kobiece przejście Anki 1979 arch. AA

dna -295 m przez Mostek Piratów (droga odkrywców), powrót Studnią Taty oraz Jaskinią Wielką Litworową do nowego dna -236 m. Już wtedy widząc Anki umiejętności organizacyjne i wysoki poziom techniczny (znając też opowieści o jej samowolnej grupie turystek), namawiam ją do stworzenia kobiecej grupy jaskiniowej. Powracając do jej świadomości stare już, dziewczęce pragnienia i pomysł szybko zamienia się w czyn. W lutym 1979 Anka z wielkim entuzjazmem (pomimo uśmiezków kolegów) organizuje grupę klubowych koleżanek i dokonuje z nimi I-go zimowego kobiecego przejścia Jaskini Wielkiej Litworowej -236 m, w zespole 3-osobowym. Jeszcze przed wyprawą przechodzi Jaskinię Wielką Śnieżną do Syfonu Dominiki -758 m. W czerwcu Anka uzyskuje stopień samodzielnego taternika jaskiniowego. W sierpniu podczas wyprawy klubowej STJ KW Wa-wa "Corchia 79" (Włochy), dokonuje przejść: I-sze przejście całej deniwelacji Antro del Corchii 950 m, II-gie przejście Abisso Fighiera -830 m. Kieruje też I-szym trawersowaniem systemu Corchii (od najwyższego do najniższego otworu) +79 - 950 +548 m w zespole 4-osobowym w tym 3 kobiety. Pod koniec 1979 r. Anka kończy studia, jednak pracy w zawodzie geologa nie podjęła. Swoją dużą wiedzę wykorzystywała podczas później podjętej długoletniej pracy instruktorskiej oraz podczas eksploracji jaskiń. Wtedy też, zmieniamy klub na Akademicki Klub Speleologii i Alpinizmu w Zabrzu przy ŚAM. W lutym 1980 podczas przejścia z dolnego otworu Jaskini Bandzioch Kominiarski dochodzi do Syfonu KKTJ, jako pierwsza kobieta (8 dojście). Jeszcze w tym samym miesiącu, dokonuje V-go przejścia całej głębokości Jaskini Bandzioch -550 m. Uczestniczy też w pierwszym swoim biwaku eksploracyjno-kartograficznym w Jaskini Bandzioch, gdzie "zaraża" się na całe życie pasją odkrywania jaskiń. W maju tegoż roku Anka odbyła i kończyła kurs instruktorski i bezpośrednio po nim rozpoczęła klubową działalność szkoleniową. Od września 1980 zamieszkujemy

wspólnie w Zabrzu. We wrześniu w 2-osobowym zespole kobiecym jako kierownik dokonuje I-go kobiecego przejścia Bandziocha Kominiarskiego -550 m (VIII-me przejście całości), już po kilku dniach kieruje I-szym wielkim trawersowaniem Bandziocha Kominiarskiego (od górnego do dolnego otworu z dojściem do Syfonu KKTJ). Na dzień 29.12.1982 jako kobieta była absolutną rekordzistką w dojściach do Syf. KKTJ i wyrównała rekord z mężczyznami - 4 zejścia. Pod koniec grudnia kieruje I-szym kobiecym przejściem Jaskini Miętusiej -Wielkie Kominy -213 m, w zespole 3-osobowym.

Był to I-szy etap (1978-1980) działalności jaskiniowej Anki. Już w tym początkowym okresie zaledwie trzech lat Anka osiąga w niebywale szybkim tempie poziom wytrawnego taternika jaskiniowego. Stało się to dzięki jej umiejętności przyciągania do siebie ludzi, ambitnych i wytrwałych, otwartych

na ciekawe pomysły, głównie mężczyzn, bo z nimi przyszło jej działać. Również umiejętności znalezienia się w odpowiednim miejscu i czasie w otoczeniu właściwych ludzi, którzy -choć była kobietą -potrafili docenić jej umiejętności i dokonania, siłą woli i zaakceptować jej wyjątkowy



"Głową i nogami" albo na odwrót -
Alpy Julijskie - Słowenia 1981 fot. KH

temperament i jeszcze chcieli zainwestować w nią. Anka daje się też poznać jako świetny równorzędny kompan jaskiniowych wypraw, a przy tym zawsze była duszą towarzystwa przez co szybko stała się ogólnie lubianą. Na podkreślenie i uznanie Anki zasługuje próba stworzenia w miarę stałego zespołu kobiecego. Gdyby udało się jej stworzyć taki zespół, z równie ambitnych i "zażartych" jak ona kobiet, mógłby z powodzeniem rywalizować z każdym innym.

II-gi etap działalności odkrywczej Anki rozpoczyna się z początkiem roku 1981 i wiąże on się najbardziej z eksploracją jaskini „Za Siedmioma Progami”, zaraz po pokonaniu serii zacisków. Początkowo realizuje go, będąc związana z AKSiA, a później od początku roku 1984 prowadzi go z KKS-em, by od roku 1987 kontynuować z sekcją KKS – SKTJ aż do zakończenia działalności w tej jaskini na wiosnę w roku 1990. Z końcem stycznia 1981, Anka rozpoczyna wieloletnią działalność eksploracyjną w „Za Siedmioma Progami”. Podczas tej akcji oraz

następnej w lutym z jej udziałem, rozpoczęto eksplorację nowych partii idących do góry z ówczesnego najniższego punktu jaskini (-203 m). Podczas eksploracji poprzez wspinaczkę do najwyższego punktu jaskini, łącznie uzyskano przewyższenie +427 m. Już w kwietniu kieruje II-biwakiem eksploracyjnym w „7 Progach”, gdzie osiąga dno studni Straconych Złudzeń i wspinaczkowo pokonuje Kaskady 80, (+80 m) nad dnem Koloseum. W czerwcu 1981 uzyskuje stopień zwyczajnego taternika jaskiniowego oraz uprawnienia instruktorskie I-stopnia (wyższy II-stopień uzyskuje w 1986r). W ramach przygotowań do kobiecej wyprawy do Grecji z początkiem maja kieruje I-szym kobiecym przejściem Jaskini Nad Kotlinami (do Wodociągu –połączenie ze Śnieżną) w zespole wyprawowym 4-osobowym. Latem na przełomie lipca i sierpnia 1981, była kierownikiem I-szej polskiej kobiecej wyprawy (dotychczas jedynej), zorganizowanej przez AKSiA, „Pateau Astraka 81”. Podczas wyprawy dokonuje I-go kobiecego przejścia Provatiny -389 m najgłębszej wówczas studni Europy (w bardzo dobrym czasie 17 godzin), w zespole 4- osobowym. Podczas wyprawy klubowej AKSiA Zabrze w sierpniu „Alpy Julijskie 81” prowadzi eksplorację Poloski i w jej rejonie (pierwszy raz poza Polską). Później we wrześniu w masywie Canin (Włochy) przechodzi Abisso Michele Gortani -892 m. Również we wrześniu, już w Tatrach, dokonuje I-szego kobiecego przejścia Jaskini Wielkiej Litworowej -do nowego dna -350 m, w zespole 5-osobowym jako kierownik. Anka nie widząc w środowisku odpowiedniej liczby kandydatek zainteresowanych kobiecym taternictwem jaskiniowym i na zbliżonym do niej poziomie zraża się i dalszych prób nie podejmuje. W dniu 13.12.1981 r. (stan wojenny) „zamknięto Ance wszystkie jaskinie”. Z początkiem roku 1982 stajemy się małżeństwem i Anka będzie nosić nazwisko Antkiewicz-Hancbach. W tym też roku przychodzi na świat nasza córka. W tym również okresie podczas stanu wojennego uczestniczymy w strukturach Śląskiej „Solidarności”

drukując we własnym domu kilkadziesiąt numerów czasopisma strajkowego „Bibuła”. Do działalności jaskiniowej Anka powraca po zniesieniu ograniczeń w poruszaniu się po Tatrach w grudniu 1982r. Do tego czasu Anka niecierpliwie czeka, ma już zarezerwowany pierwszy obóz, bo po urodzeniu cór-



Znowu nie „puściło”! „Apuśni 1985” fot. KH

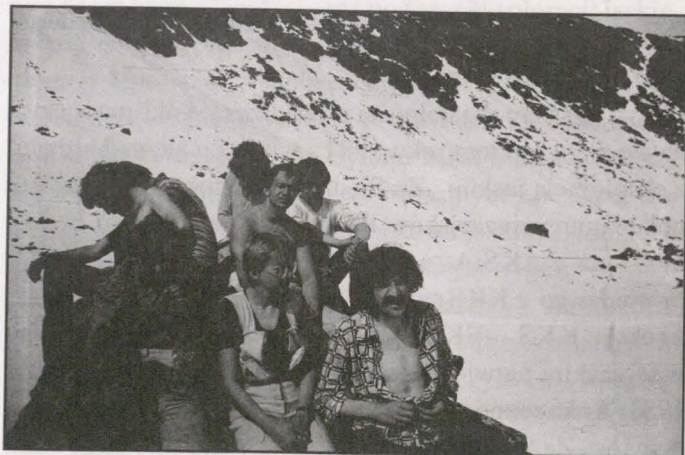


Kurs powierzchniowy – Betlejemka 1978 arch. AA

ki musi się w końcu “zregenerować w jaskiniach” oczywiście, to dla niej jedyne bezcenne lekarstwo, po ponad rocznym okresie nie widzenia i czucia wilgotnych ścian jaskiń. W dniu 29.12.1982 “otwarto w końcu dla Anki wszystkie jaskinie” i jej ulubioną wtedy -Bandziocha. W końcu “zregeneruje się” kierując zespołem, dokonuje przejścia Jaskini Bandzioch z dolnego otworu do Syfonu KKTJ jest to jej 4-te i 25-te jubileuszowe dojście do dna tej jaskini. W połowie stycznia 1983, uczestniczy w biwaku eksploracyjnym w “7 Progach”. Zespół biwakowy odkrywa i kartuje górny poziom galerii za Salą Trzynastego oraz sprawdza połączenia Starego Kanionu z Ciasnym Awenem poprzez Studnię Równoległą. W 1983 Anka jest współorganizatorem wyprawy eksploracyjnej rekonesansowej (AKSiA) do Włoch w Alpy Apuańskie “Apuany 83” w masywie Pisanino, która się odbyła we wrześniu. Podczas wyprawy prowadzi eksplorację powierzchniowo-jaskiniową do głębokości 99 m. Jesienią po powrocie z wyprawy przenosimy się całą naszą rodziną do Nowego Sącza, do domu rodzinnego Anki. Pod koniec roku 1983 zmieniamy klub na KKS Katowice. Z początkiem roku 1984, udaje mi się namówić Ankę do założenia klubu jaskiniowego w Nowym Sączu, w powodzenie czego początkowo nie wierzy. Po zgłoszeniu wspólnego projektu założycielskiego i wstępnych ustaleniach z Zarządem Oddziału PTTK “Beskid”, podczas Zebrania Założycielskiego w dniu 20.02.1984 zostaje przyjęty regulamin i wybrany zarząd klubu. Ze względu na moją wyjazdową pracę na Śląsku i ze względów taktycznych Anka zostaje prezesem klubu, bo jest rodowitą Sądeczanką i pozostanie nim przez 20 lat. W dniu 27.02.1984 Zarząd Oddziału powołuje do działania Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego PTTK. Przez wiele lat będziemy ściśle współpracować budując klub od zera. Ze strony KTJ-PZA nowy klub zostaje Sekcją KKS-Katowice. Po 5 latach naszej intensywnej działalności w SKTJ PTTK posiada już potrzebną ilość członków z odpowiednimi uprawnieniami, by wejść do struktur KTJ PZA jako samodzielny klub w dniu 14.12.1988. Od momentu powstania SKTJ szczególnie w okresie do usamodzielnienia klubu, Anka prowadzi dwa główne piony swojej działalności, pierwszy organizacyjno-szkoleniowy

zmierzający do budowania SKTJ i drugi związany z dotychczasową działalnością w KKS, gdzie można wyróżnić dwa kierunki: eksploracyjny w “7 Progach”, który w późniejszych latach połączy się z kierunkiem eksploracyjnym SKTJ, by po zakończeniu eksploracji “7 Progów” podjąć samodzielny kierunek eksploracyjny SKTJ oraz drugi kierunek wyprawowy z KKS, związany z eksploracją jaskiń poza Polską oraz zwykłą tatrzańską działalnością klubową z KKS oraz z SKTJ, gdzie też osiąga bardzo ciekawe wyniki. Najciekawsze przejścia Anki i pod jej kierownictwem z SKTJ to: uczestniczy w I-szym przejściu sportowym całej Jaskini Bandzioch Kominiarski z zejściem na 7 den jaskini w oparciu o biwak w czasie 99 godzin (z zakładaniem i ściąganiem sprzętu, w zespole 5-osobowym w tym 3 kobiety), pokonując deniwelację 1440 m), dokonuje I-go przejścia Jaskini Śnieżnej Studni -692 m w zespole 5-osobowym bez biwaku (z zakładaniem i ściąganiem sprzętu), przechodzi Jaskinię Śnieżną Studnię do Syfonu Grupowego -660 m, Wielką Śnieżną -743 m, Jaskinię Śnieżną -Partie Wrocławskie, Bandzioch Kominiarski górny otwór Syfon KKTJ -550 m, Jaskinię Kozia do dna -376, dokonuje też trawersowania systemu Ptasia-Lodowa Litworowa z zejściem do dna-Szczelina Strzygi (zima od dołu), przechodzi Jaskinie Nad Kotliny przez Studnię Petzla do Wodociągu.

W 1984 i 1985 Anka jest współorganizatorem wypraw eksploracyjnych KKS “Apuany 84” i “Apuany 85” w masyw Pisanino (ten sam co w 1983r), które działały w okresie letnim. Podczas wypraw prowadziła kompleksową eksplorację powierzchniowo-jaskiniową. W jaskini odkrytej przez jej zespół w 1984, Buca del Malachite, osiąga głębokość z jej przodującym udziałem -250 m. W roku 1985 Anka w tej samej jaskini po rozkuciu zawaliska osiąga głębokość -288m, jednak jaskinia się kończy. Rozwiązuje definitywnie wraz z zespołem wyprawowym wszystkie problemy jaskiniowe znalezione w okresie trzech lat, kończąc działalność w tym rejonie szczegółowym opracowaniem kartograficzno-opisowym w wersji polskiej i angielskiej. W roku 1986 Anka uczestniczy w wyprawie eksploracyjnej “Picos de Europa 86” w zachodniej części masywu Picos (Hiszpania), Góry Kantabryjskie, zorganizowanej przez KKS (sierpień-



Kurs instruktorski – Hala Gąsienicowa 1980 arch. AA

wrzesień). Podczas wyprawy Anka prowadziła wraz z zespołem eksplorację powierzchniowo-jaskiniową, jednak efektownych wyników nie osiąga, pomimo dużych nakładów pracy. W roku 1987 Anka uczestniczy w wyprawie eksploracyjnej "Picos de Europa 87" we wschodniej części masywu Picos (Hiszpania), zorganizowanej przez KKS



"Na spotkanie ze Skrzatem" – "Hoher Göll 1991" fot. KH

(sierpień-wrzesień). Podczas wyprawy prowadziła eksplorację powierzchniowo-jaskiniową na bardzo rozległym terenie, jednak bez ciekawych wyników. W roku 1988 (druga połowa sierpnia), Anka uczestniczy w wyprawie eksploracyjnej "Hagengebirge 88" do Tantalhöhle w masywie Hagengebirge (Austria), zorganizowanej

przez KKS. Celem wyprawy było znalezienie kontynuacji bocznego ciągu w środkowej części jaskini i ewentualne połączenie go z Jagerbruntrohle w jeden bardzo duży system jaskiniowy. Wynik wyprawy-negatywny oprócz niewielkich odkryć. W roku 1989 Anka uczestniczyła w wyprawie eksploracyjnej "Bzyb 99" w Kaukazie Zachodnim -masyw Bzyb, zorganizowanej przez KKS, która działała od końca lipca do połowy września. Celem wyprawy była eksploracja powierzchniowo-jaskiniowa nowego rejonu, w wyniku której odkryto 28 jaskiń o nie-dużej głębokości w tym jedną głębszą Aligotte (-282 m). Anka w tej jaskini eksplorowała najgłębszą studnię 130 m. Ta wyprawa kończy serię 7 kolejnych wyjazdów zagranicznych podczas których nie przekroczono w nowo odkrytych jaskiniach głębokości 300 m. Wyprawy te działały głównie w nowych rejonach krasowych, dotychczas słabo poznanych więc wyniki tam osiągnięte lub negatywne (brak dużych jaskiń) też były wartościowe, choć Anki zbyt mało cieszyły.

W okresie od wstąpienia do KKS i założenia jego Sekcji w Nowym Sączu SKTJ Anka prowadzi działalność eksploracyjną w „Za Siedmioma Progami” oraz uczestniczy w pracach pomiarowo-kartograficznych. W lutym 1984, Anka kieruje biwakiem eksploracyjnym, podczas którego zespół odkrywa kolejne korytarze Białego Meandra, Korytarz Ogrodników i osiąga +12 m w Kominie Gradobicia. Uczestniczy też w biwaku, w lutym 1985 podczas którego odkrywa z zespołem cały ciąg Partii pod stropem i łączy go z Wielkim Kanionem i stwierdza



"Zabawy linowe" z córką - Olsztyn 1989 fot KH

możliwość kopania w Korytarzu Ogrodników. Rok później uczestniczy w kolejnym biwaku. Zespół odkrywa I Łącznik (Sala z Balkonem - Wielki Kanion), oraz boczny Meander w Labiryncie Pająków i stwierdza możliwość dalszych odkryć. Uczestniczy też w biwaku w marcu 1987. Zespół

kopie bez rezultatu w Partiach Gospodarki Narodowej (partie zawaliskowe w najwyższej części jaskini) oraz odkrywa Partię Żłodzijskie. Następne biwaki w "7 Progach" od roku 1987 pod swoim kierownictwem Anka przeprowadza z zespołami z SKTJ. Do pierwszego klubowego biwaku dochodzi w dn.31.01 do 06.02.1987. Zespół działa w Partiach Trzech Muszkieterów, odkrywając Piekiełko dochodzi do Wężyka w Partiach pod Studnią Lecha oraz przekopuje 3 m korytarza na nowym dnie jaskini -288 m, ponadto wykonuje pomiary części ciągu. W lutym 1989 organizuje kolejny klubowy biwak. Zespół przekopuje 6 m w Korytarzu Ogrodników, dochodzi za jego przegięcie. W marcu 1990, zespół Anki dalej kopie w Korytarzu Ogrodników i rozwiązuje problem w Partiach pod Stropem w końcowej górnej części, łączący je z Wielkim Kanionem.

III-ci etap działalności jaskiniowo-odkrywczej Anki rozpoczyna się latem 1990 roku i wiąże się z eksploracją masywu Hoher Göll (Alpy Salzburskie) oraz z odkryciami tatrzańskimi w "Systemie Ptasiej Studni". Gdy latem 1990, odkryta zostaje niepozorna jaskinia Koboldschacht K-42 (Jaskinia Skrzata), która wcale szybko nie chciała "puszczać", nikt wtedy nie wiedział



Moje dwie Anki w J. Koralowej – Góry Sokole 1989 fot. KH

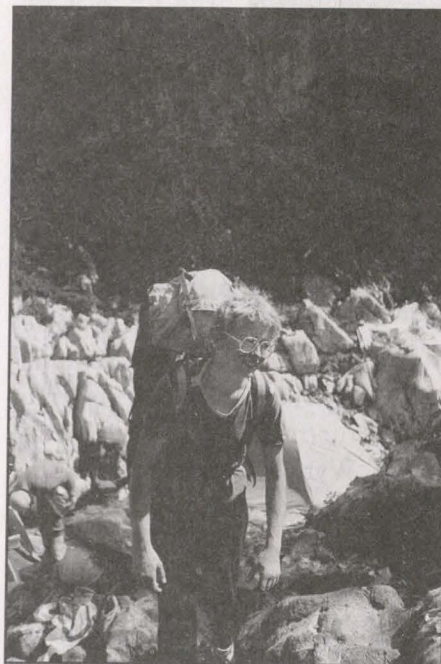


"Zaczarowany krąg przyjaciół" - J. Zimna 1984 fot. KH

jak Anka mocno zaangażuje się w jej eksplorację, do tego stopnia, że w innych jaskiniach działa mniej chętnie. To właśnie ta jaskinia rozpoczęła serię jej 14-letniej złotej passy odkrywania. W sierpniu 1990 Anka uczestniczy w wyprawie Centralnej PZA "Göll 90" (Austria) zorganizowanej przez KKS. Celem wyprawy była kompleksowa eksploracja masywu Hoher Göll-Grutred, części wschodniej. W wyniku bardzo intensywnej działalności odkryto wiele jaskiń. Anka działała głównie w K-42, z jej bardzo dużym wkładem pracy osiągnięto głębokość -470 m. Eksplorację wstrzymano do kolejnej wyprawy z uwagi na występujące w niej bardzo duże trudności techniczne (ciasnoty), co wiązało się z koniecznością założenia biwaku w jaskini. Drugą jaskinią, w której Anka działała to Radfahrerhohle gdzie osiąga podczas eksplo-racji syfon wodny na głębokości -240 m. W roku 1991 Anka uczestniczy w kolejnej wyprawie Centralnej PZA "Göll 91" zorganizowanej przez KKS. Celem wyprawy była eksploracja jaskiń odkrytych w roku 1990. Wyprawa działała w podobnym terminie w 1991 roku. W wyniku dalszej eksploracji z bardzo dużym wkładem pracy Anki w K-42, w tym eksploracja przez nią największej studni w tej jaskini "Domu Skrzata" -120 m. W czasie biwaku nie osiągnięto spodziewanych wyników, pomimo bardzo dużego wkładu pracy całego zespołu. Eksploracje zakończono na głębokości -677 m, z powodu wyczerpania się zapasu żywności na biwaku na -600 m. Anka działa też podczas znacznej części wyprawy w innych jaskiniach na mniejszych głębokościach. W roku 1993 Anka kierowała wyjazdem SKTJ w masyw Hoher Göll w drugiej połowie sierpnia. Celem wprawy była dalsza eksploracja Kobold-schacht z biwakiem na -600 m. W wyniku działalności negatywnie wyjaśniono większość problemów za Wybiegami Słoni oraz pod koniec biwaku znaleziono zawalisko, po przejściu którego będzie możliwa dalsza działalność. W roku 1997 Anka uczestniczyła w wyprawie "Steiner-ner Meer 97" (Austria) zorganizowanej przez STJ KW Kraków latem 1997. Celem wyprawy miała być jaskinia GK-3, w której pozostawione wcześniej problemy wyjaśnio-no z wynikiem negatywnym. Podczas działalności w jaskini "Śniadaniowej" do głębokości ok. -100 m wyda-

rzył się wypadek, który spowodował zakończenie działal-ności eksploracyjnej i zakończenie wyprawy.

Z początkiem lat 90-tych w klubie w Nowym Sączu po pierwszych latach jego budowania oraz pierwszych od-kryciach na terenie Beskidów, a także kolejnych lekcjach eksploracji w "7 Progach" nastał klimat do odkrywania. To co Anka robiła, i nie tylko ona, na ostatnich wypra-wach w Austrii i jej opowieści o K-42, sprowokowały niektórych członków klubu do podjęcia eksploracji w Ta-trach. Anka potrzebowała partnerów do "ostrej eksplo-racji", wierzących w wyznaczony cel. Nie przypadkiem było to, że wybrano do tej próby eksploracji Jaskinię Nad Dachem i kopano nie w górnym, a dolnym ciągu-to był pomysł osoby, która później w Ptasiej też się nie myliła. Na początku eksploracji -kopania w Nad Dachem celowo nie włączamy się z Anką (czekamy na wyniki kopania).



Znowu "puściło" - byliśmy w mieście Skrzata! 1991 fot. KH

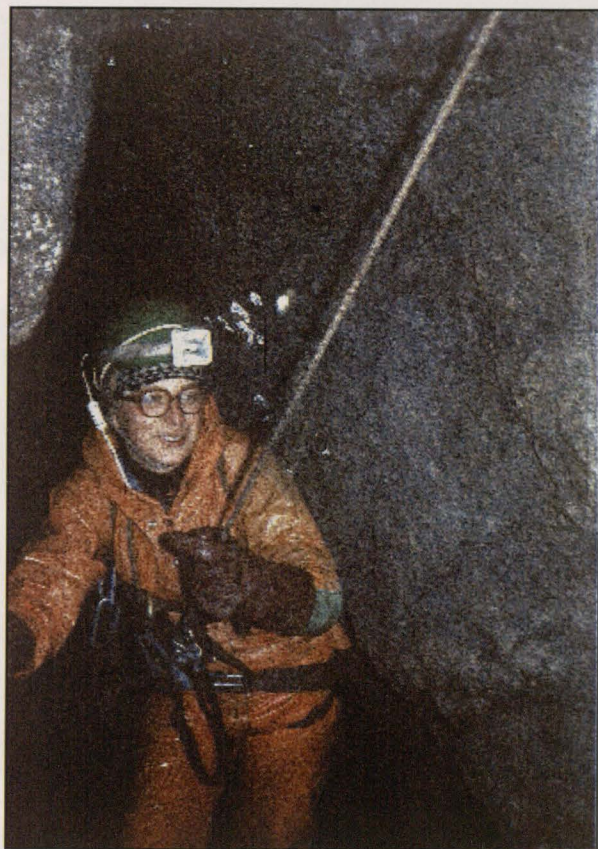
Chodziło też o to, ażeby młodzi od-krywczy uwierzyli w siebie i w moż-liwości, jakie jesz-cze w Tatrach są. Tak naprawdę to nikt z nas wtedy nie myślał, że tak łatwo przyjdzie pierwszy sukces. Po pierwszych dwóch akcjach, podczas biwaku zawzięci młodzi odkrywcy przekonują się do nowych partii i eksplorując je łączą z Jaskinią Ptasią. W połowie

listopada 1990 zostajemy zaproszeni na "inspekcję" do nowo odkrytych partii. Z zaproszenia skorzysta tylko Anka (ja muszę pracować). Podczas biwaku pod jej kierunkiem, zespół dokonuje kolejnych zaskakujących odkryć i połączeń (Diabelski Młyn, Górka Rozrządowa) i wykonuje dokumentację. Późniejsze działania prowa-dzone, to czyszczenie starych "problemów-mitów" w Lo-dowej Litworowej, łączącej się w tym rejonie z Ptasią. W marcu 1991 pod kierownictwem Anki rozpoczyna się decydujący biwak, na którym jest realizowany kolejny cel (za wskazówkami ciągle tej samej osoby, która dalej nie uczestniczyła w kolejnych biwakach z powodu choroby), zostaje odkryty ciąg doprowadzający do Pustynnej Burzy i do ciągów CDN. Kolejne dwa biwaki w marcu i z po-czątkiem maja 1991 to wspinaczka w kominie Pustynna Burza z osiągnięciem w jej stropie Meandra Majowego i dalszych rozległych nowych partii jaskini ze Studnią Oddziału Beskid. Zespół kończy eksplorację nad bardzo dużym jeziorem. Biwaki te i następne odbywają się już

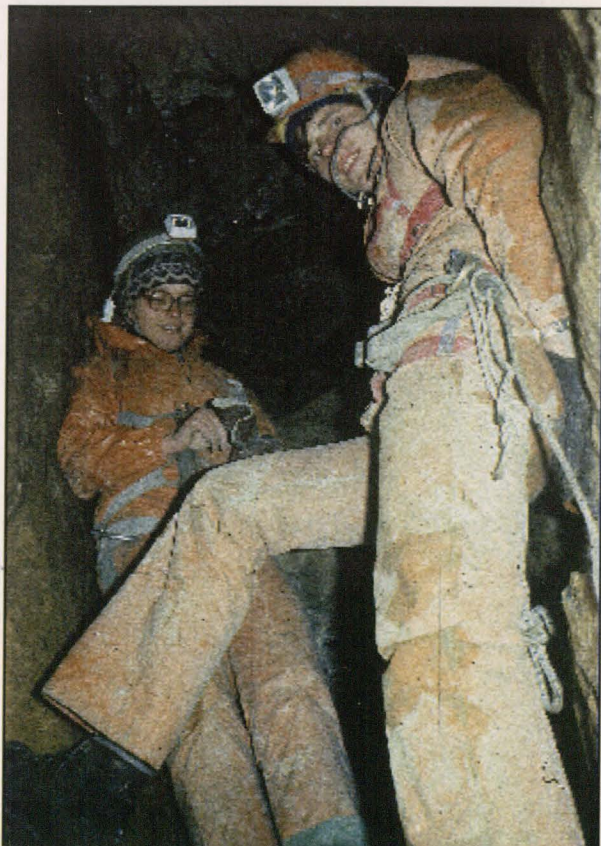
Anka i jej jaskinie



Nie rób mi zdjęć, bo ci przyw... – trawers J. Ptasia – Lodowa Litworowa 1989 fot. KH



Kończ z tymi zdjęciami bo się zsik... – J. Ptasia – Złotówka 1978 fot. KH



No to mam kolejne dno – J. Wielka Litworowa – przez Studnię Bociana 1978 fot. KH



Kuchta i kuchcik – "Mrówka" – no mieszaj bo się przypalil – J. Ptasia 1978 fot. KH



Już nie panienka ale z okienka "Apuany 1983" fot. KH



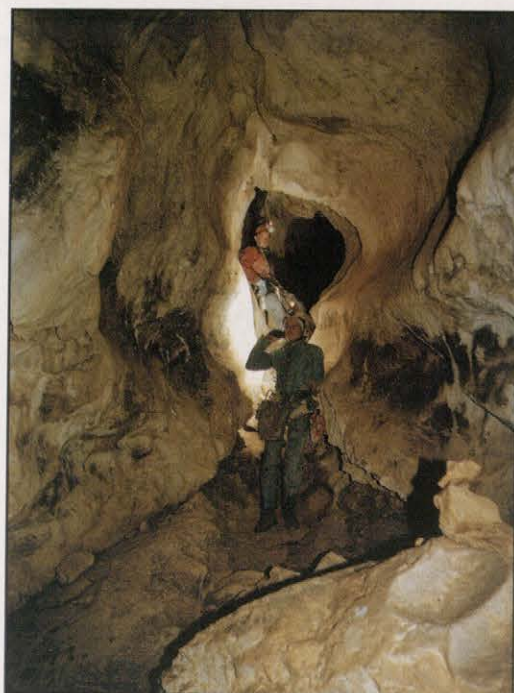
Postaw tą świeczkę, będziemy się grzać J. Śnieżna – Biwak Zakopiański 1978 fot. KH



Anka w skowronkach – Wielka Śnieżna – Syfon Dominiki - duży trawers 1978 fot. KH



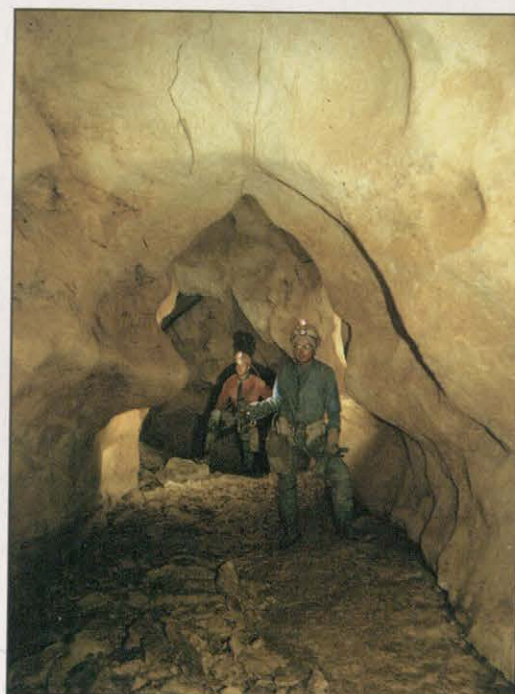
Polaków rozmowy na dnie J. Ptasiej jesień 1980 fot. KH



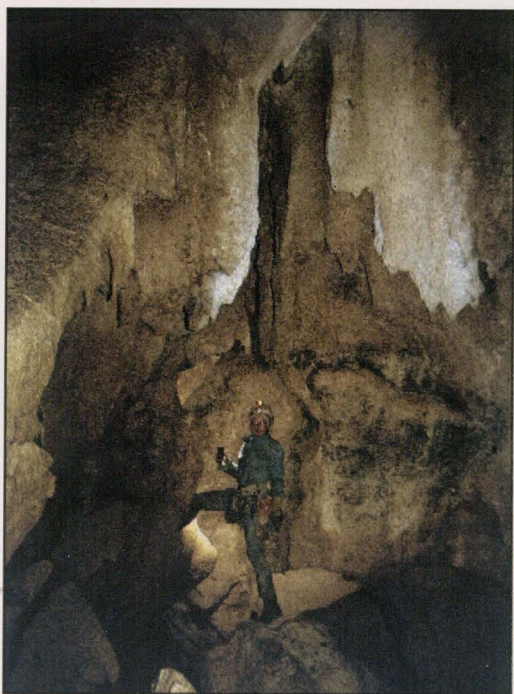
Anka w swym zaczarowanym świecie – "Hoher Göll 1990" fot. KH



Anka w swym zaczarowanym świecie – "Hoher Göll 1990" fot. KH



Anka w swym zaczarowanym świecie – "Hoher Göll 1990" fot. KH



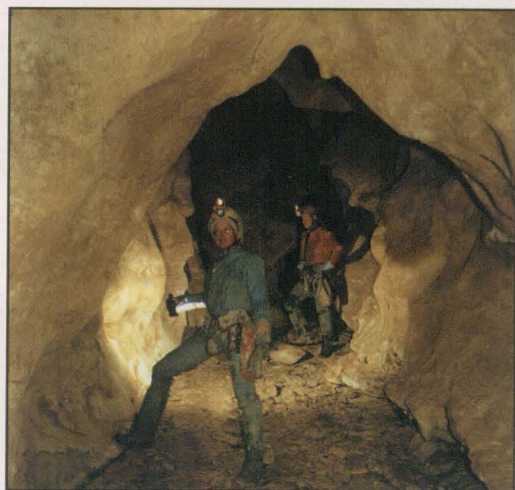
Anka w swym zaczarowanym świecie – "Hoher Göll 1990" fot. KH



Anka godzinami opowiada o Skrzacie – "Hoher Göll 1991" fot. KH



No Anka –będziesz gwiazdą! W moim filmie "Hagengebirge 1988" fot KH



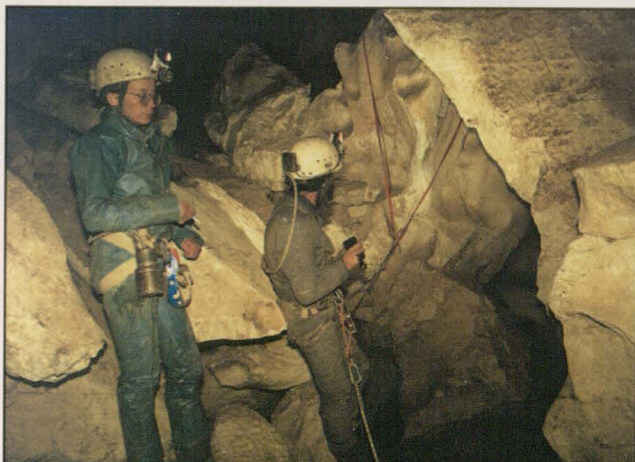
Anka w swym zaczarowanym świecie – "Hoher Göll 1990" fot. KH



Co oni tak się grzebią! Zaraz zamarznię. – "Hoher Göll 1991" fot. KH

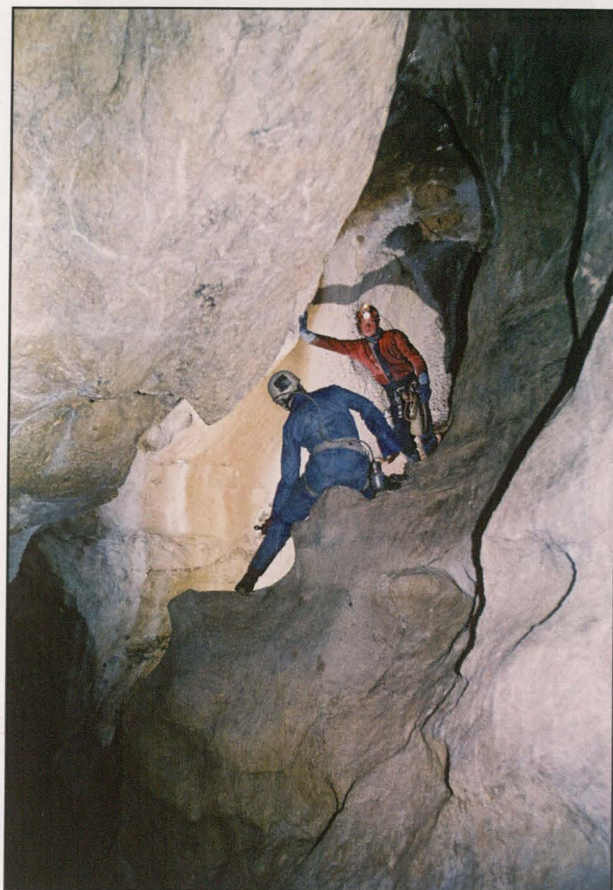


Anka w swym zaczarowanym świecie – "Hoher Göll 1990" fot. KH

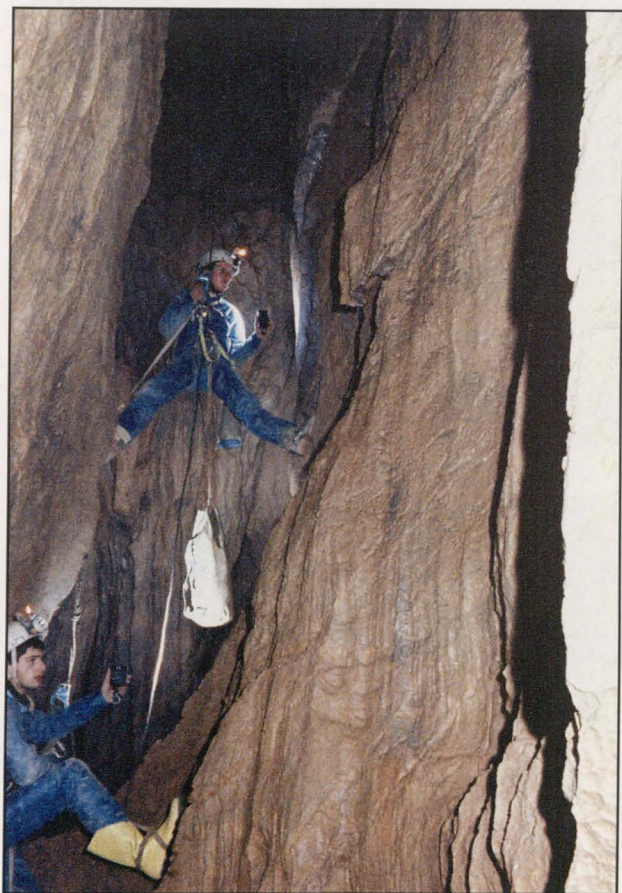




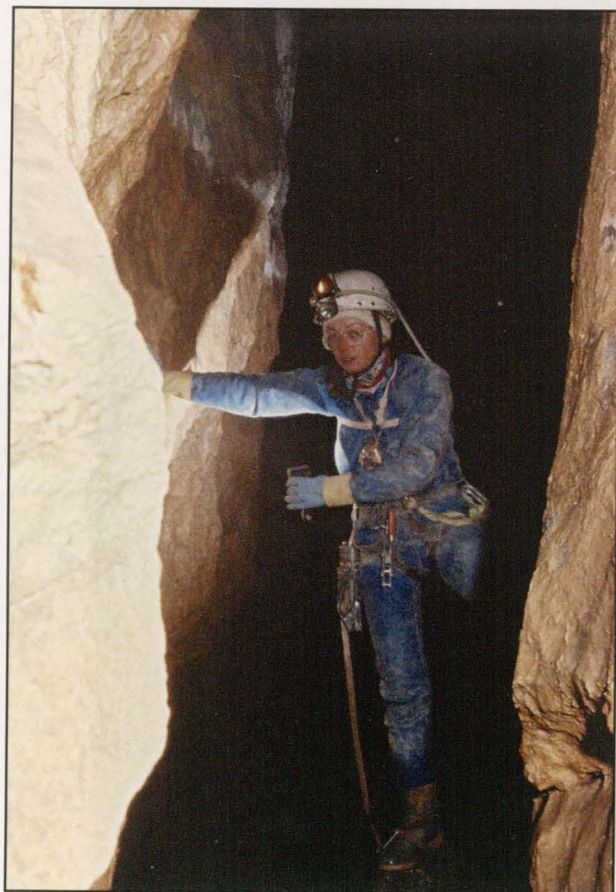
Ale piękne wymyśla! - J. Rowerowa - "Hoher Göll 1991" fot. KH



Patrz - za tobą ktoś jest! - J. Rowerowa - "Hoher Goll 1991" fot. KH



Anka "startuje" - J. Ptasia - Partie Sąddeckie - Pustynna Burza 1991 fot. KH



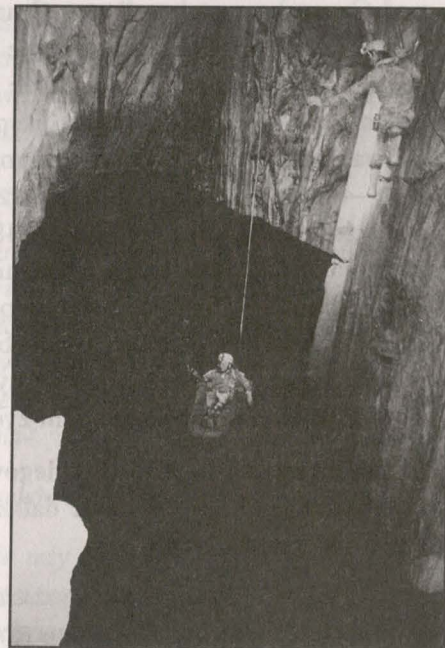
Anka na drugim brzegu Wielkiego Kłamcy - J. Ptasia 1991 fot. KH

zawsze pod Anki kierownictwem i zawsze z jej udziałem (biwaki w lipcu, wrześniu i grudniu 1991). Anka wtedy wpadła w "szał" eksploracji i nikt już nie mógł jej zatrzymać, zachowywała się przy tym tak, jakby jej umysł opanowała trzecia osoba. Może wtedy zobaczyła swoje 5 minut na które tak długo pracowała. Po pokonaniu Wielkiego Kłamcy (największe podziemne jezioro tatrzańskie), następuje przełom w eksploracji, kolejne wejście odkrywcze z udziałem Anki pod koniec grudnia 1991 kończy najlepszy okres odkrywania. Od tej pory Anka będzie szaleńczo szukać dużych nowych partii, ale nie będzie w stanie ich znaleźć (biwaki w lutym, marcu i listopadzie 1992 oraz w styczniu 1993). Teraz będzie tylko łączyć wszystko ze wszystkim (eksploracja w Studni Romea i Julii, połączenie z Barem Zacisze przez Meander Lajkonika oraz połączenie z Harlequin, odkrycie Meandra Kapuletich i Toru Bobslejowego, wspinaczka w Kominie Ostrowskiego), by w końcu uspokoić się. W tym czasie Anka wszystko zmienia łącznie z regułami. Dotychczasowy SKTJ zostaje "przerobiony" z pomocą jej "uczynnego" doradcy i paru "przybocznych" - na nową, jedynej szefowej. Teraz w klubie cele i rzędy będzie wyznaczała sama. Do jaskiń dalej będzie chodziła. Sama musiała też zająć się udokumentowaniem wszystkiego, co w ostatnim okresie osiągnęła. Nowy klub Anki dalej się rozwijał, cały czas go już sama kontrolowała i cały czas na to pracowała. Dalej pod Anki kierownictwem, ale pod bardziej krytycznym okiem były robione dobre przejścia i wyższe uprawnienia. Teraz w klubie niektóre tematy były w zarodku tępione. Po niedługim czasie Anka wraca do Jaskini Ptasiej, by rozwiązać pozostawione jeszcze problemy w Partiach Sądeckich i w innych częściach jaskini oraz by zakończyć dokumentację całego systemu, (Partie Rozrywkowe biwak w marcu 1994, Okno Romana -akcja w grudniu 1994, Partie Zmory -biwak w czerwcu 1996, Zapomniany Meander -akcja w lutym 1997, akcja Studnia "Wcześniaków" i dalsza część ciągu po Kolosalną Wantę -dwie akcje we wrześniu. Członkowie klubu chodzili po jaskiniach i ciągle zaglądali w stare i nowe "problemy". Udało się Ance albo jej uczniom odkryć nieraz kawałek "nowego" w miejscach, gdzie przez całe pokolenie przeganiani byli kursanci, czy też spieszyli się "sportowcy" (wspinaczki i nowe odkrycia w kominach



Tu ma stanąć obóz? - Grań Tatr Zachodnich 1979 arch. AA

nad salą Dantego w roku 2000). Nawet już po wielu latach swoich wielkich odkryć na koniec tysiąclecia Anka wraca do swojej sali "Gwiazdeczki", by znów błysnąć nowymi kawałkami jaskiń. Anka ciągle szukała, pracowała, prezesowała i wierzyła, że nadejdzie kolejny jeszcze wspanialszy okres jej odkrywczego zatracenia.



Oczarowana jeziorem Anka pływa na pontonie - J. Ptasia - Wielki Kłamca 1991 fot.KH

IV etap odkrywania jaskiń przez Ankę dotyczy niepozornej jak się wydawało Jaskini Małej w Mułowej, której otwór znajduje się w niedalekim sąsiedztwie Jaskini Ptasiej, z której eksploracją tak bardzo się związała na całe lata. Chyba sentyment do Wielkiej Świstówki i odkrycia tu dokonane przez Ankę i SKTJ spowodował, że nie opuściła tego, jednego z najpiękniejszych zakątków Tatr Zachodnich i ciągle tu wracała, wierząc w nowe wielkie odkrycia. Początkowo Anka bardziej interesowała się Jaskinią Lejbusiową położoną nieco wyżej od Małej i jak teraz się uważa obie jaskinie łączą się, jednak połączenie na razie nie jest znane. W lipcu 2002 roku dwa zespoły SKTJ próbowały prawie równocześnie przejść kluczowe miejsca rokujące nadzieje w obu jaskiniach. Szczęście do odkrywców uśmiechnęło się jednak w Małej w dniu 21.07.2002, gdzie po poszerzeniu bardzo wąskiej szczeliny "Zacisk Sietniaków" z pomocą całego zespołu udaje się przejść dalej jednej osobie co otworzyło jaskinię do dalszej eksploracji. Teraz losy Małej potoczą się bardzo szybko, a Anka rozpocznie swój kolejny okres odkrywczego zatracenia i będzie do samego końca motorem napędowym wszystkich działań związanych z jej "Małą wielką dziurą". Już po miesiącu działalności Anki w Małej zostaje osiągnięta głębokość -361 m dokąd droga prowadzi przez głębokie studnie, w tym Studnię Anki i Studnię Geriawitów -110 m oraz największą jaskiniową salę w Tatrach, Salę Fakro. Podczas dalszej działalności do początku stycznia 2003, zostają odkryte Partie Sąsiadów oraz zostaje osiągnięty Syfon Krasnala na głębokości -372m. Zostaje też wyjaśniona wysokość Sali Fakro - 90 m poprzez obejście Studni Geriawitów. Dalszą działalność rozpoczęto latem 2003. Na początek zostaje odkryty Korytarz Samych Zbójców i Studnie Urodzino- we łączące się z głównym ciągiem, a następnie druga co do głębokości w Tatrach studnia Czesanka -130 m. Prawie w połowie sierpnia po pokonaniu dużego zawaliska

pod Czesanką zostaje odkryty Czarny Łąd i Wodospad Wiktorii oraz Źródła Nilu i kolejne partie do głębokości –410 m, z dużymi salami Na Luzie i Na Wielkim Luzie. Jesienią zostaje podjęta dalsza eksploracja, od tej pory z biwakiem, podczas którego osiągnięto Syfon Sądeczoków –444 m. Pod koniec listopada zespół Anki znajduje obejście syfonu i eksploruje do –480 m. Z początkiem stycznia 2004, Anka osiąga upragnioną głębokość –500 m. W dniu 28.01.2004 podczas podejścia do otworu Małej w Mułowej przed kolejnym biwakiem Anka ostatecznie kończy swój najszcześniejszy okres odkrywczego zatracenia w swoim zbyt krótkim życiu.

Fragment listu Anki do kolegów przeciętnie od niej młodszych o 15 lat w sprawie dalszej eksploracji Małej z połowy stycznia 2004r.

... W... i C... .Panowie! Nie uważacie, że najwyższa pora na eksplorację. Co sádzicie o biwaku w terminie 30.01.04 wejście (piątek), 02.02.04 wyjście rano lub do południa (poniedziałek). Byłoby po dwie szczyty na zespół i po wyjściu 3-cie miejsce na liście najgłębszych jaskiń polski – skoro nam marzenia się spełniają to warto się rozmarzyć!?)

Przemyślcie sprawę. P1... już kombinuje, P2... nie wiadomo, bo cierpi na ustawiczny brak kasy, M... дума, a ja wiadomo –fanatyczka...

Anka

Anka należała do najwybitniejszych i najaktywniejszych taterników jaskiniowych-odkrywców tatrzańskich.

Była zawsze pogodna i bezpośrednia, w każdej sytuacji w szczególności w górach można było na nią liczyć. Nawet w sytuacjach skrajnych była niepoprawną optymistką i zawsze potrafiła znaleźć dobre rozwiązanie, a prawie katastrofę zamienić w dobry żart. Zawsze z entuzjazmem szła do przodu, nigdy nie cofała się i zawsze walczyła do końca z uśmiechem na ustach. Zawsze wygrywała każdą potyczkę czy z górami czy z ludźmi, a nawet z własnymi słabościami,

które zawsze skrywała. Była kobietą wrażliwą choć wydawało się, że jest twarda jak diament i niezniszczalna.

Choć była kobietą, z natury istotą słabszą, przerosła swoimi dokonaniem wielu kolegów zarówno ze starszego jak i młodszego pokolenia, w ilości i jakości przejść jaskiniowych czy wyników odkrywczych, ale również organizacyjno-szkoleniowych.

Jednak największe i najcenniejsze jej dokonania dotyczą eksploracji naszych tatrzańskich jaskiń.

Szczególnie cenne są jej odkrycia bo przywróciły wiarę w możliwość dużych odkryć jaskiniowych w Tatrach.

Anka nie dbała ani nie zabiegała o zaproszenia do eksploracji, sama wchodziła "głową i nogami" do jaskiń, na których już dawno wszyscy postawili przysłowiowy krzyżyk i z "diabelską" wręcz konsekwencją zawsze próbowała rozwiązać pomyślnie każdy problem.

Dużo ją to kosztowało trudu i nawet wyrzeczeń osobistych. Na swoje sukcesy pracowała wytrwale, często bez należytej pomocy. Często niedoceniona i osamotniona w swych wysiłkach.

Na swoim koncie ma ponad 25 lat ostrego chodzenia po jaskiniach i szkolenia swoich partnerów, licznych biwaków i akcji. To kilka tysięcy godzin spędzonych przez nią w jaskiniach.

I gdy te kolejne 5 minut miała już w swej drobnej garści, nie zdążyła dojść do swojej Małej wielkiej dziury, porwana przez białą śmierć, wraz z przyjaciółmi, którym chciała pokazać ten piękny i tajemniczy sekret Tatr naszych, to co najbardziej kochała.

Anka na zawsze zostanie w mej pamięci! W wizerunku z naszych dobrych lat.

Krzysztof Hancbach

* w latach 1982-1994 Anna Antkiewicz-Hancbach

Prawie humoreska. Jak doszło do powstania klubu jaskiniowego w Nowym Sączu.

W roku 1983, po trzech latach naszej działalności jaskiniowej w Akademickim Klubie Speleologii i Alpinizmu przy ŚLAM i jednocześnie wspólnego z Anką zamieszkiwania w Zabrze, nasza wtedy mała córeczka nagle zaczyna chorować. Sami szybko znajdujemy przyczynę, którą okazał się rozrastający się pod podłogą grzyb, pomimo przeprowadzonego remontu. Próbowaliśmy znaleźć inne mieszkanie, jednak to się nie udaje i zmuszeni jesteśmy wyjechać ze Śląska na stałe. Przyjmując nas do swojego domu w Nowym Sączu Rodzice Anki,

gdzie przeprowadzamy się jesienią po wyprawie "Apuany 83". Wyprawę tę zorganizowaliśmy, by uniezależnić się i rozpocząć naszą samodzielną drogę oraz poszukując naszego miejsca w środowisku. Z powodu mojej pracy, którą muszę dalej wykonywać na Śląsku, dopiero od połowy listopada jestem już razem z żoną i córką, a nie tylko na weekendy. Jeżdżę od czasu do czasu do Katowic na zebrania Katowickiego Klubu Speleologicznego uzgodnić nasze miejsca na biwakach w "7 Progach", próbuję znaleźć roboty na przyszły rok. Szybko okazuje się, że duża odle-

głośność pomiędzy miejscem zamieszkiwania a KKS-em, z którym mamy działać od zimy, robi swoje i zaczyna nam brakować klubu i przyjaciół pozostawionych na Śląsku. W Sączu nie znamy nikogo. Początkowo nie wiemy co z tym fantem zrobić i pocieszamy się nawzajem, że jak przyjdzie czas obozów zimowych i biwaków eksploracyjnych, to wszystko się unormuje. Zwykle w okresie sylwestra zawsze przebywaliśmy na obozach, teraz już trzeci rok z kolei zostajemy w domu i ten fakt nie daje nam spokoju pomimo świadomości, że mamy małe dziecko, co powinno tą sytuację uzasadniać. Pewnego styczniowego, rodzinnie spędzanego wieczoru, gapiąc się w ekran telewizora, Anka nagle stwierdza, że takie "klubowanie" na dłuższą metę nie będzie nas satysfakcjonować i że coś z tym musimy zrobić. Nie możemy się na odległość włączyć w prace klubowe, w tym i szkoleniowe, które od lat razem robiliśmy i które przynosiły nam wiele satysfakcji, a przy tym pozwalały w przyszłości podnieść uprawnienia instruktorskie.

-To przecież potrzebne i naturalne- przyznaje jej rację.

Na to Anka: -Jak mamy żyć na co dzień bez tej atmosfery, którą tak lubimy, przecież to nasze całe życie?-

-Nie martw się, jakoś się poukłada, już z nie takiej opresji wychodziliśmy na plusie. Czas pokaże nam sam- albo nie -tylko pomyślałem. Postanawiam zdradzić Ance swój szatański plan.

Założymy Klub!-

-W Nowym Sączu-z kim?! W tym grajdole?-

-Tak, będzie sekcją KKS-u, chłopaki na pewno nam pomogą, już ich podpytywałem. Przecież oni mieli już sekcje w innych miastach, to mają doświadczenie-

-Chyba źle -mówi Anka i kółko pokazuje mi na czole. Ty chyba zwariowałeś. W Nowym Sączu klub jaskiniowy to chyba jakieś czyste wariactwo. Nawet nie wiesz jakie w Sączu są głupie układy. Nawet jak KKS nas poprze, to w Sączu nas wyśmieją-

-Skąd to wiesz?-

-Siostra mi mówiła, bo sympatyzowała z Klubem Tatrzańskim. Ja też bywałam na ich zebraniach albo spotykałam ich w skałach w Rożnowie-

-Przy czym jest ten klub?-

-Przy PTTK-u i wcale im się nie układa. Myślisz, że pozwolą na kolejny taki może nieudany dziwny jaskiniowy klub? Co oni wiedzą o jaskiniach? Chyba tyle, że jakaś Diabla Dziura gdzieś tam jest? Przecież nie dadzą się drugi, a może kolejny raz wpuścić w te maliny. Nawet nie będą z nami rozmawiać-

-Dlaczego?-

-Co im powiemy, skąd jesteśmy? Ze Śląska z KKS-u czy wariaci z księżycy albo eee... daj spokój-

-Zaraz katastrofa, musimy ich jakoś zainteresować, zaciekać może rozbawić? Powiemy im, że jesteśmy "jaskiniowcy" z jaskini pod zamkiem w Nowym Sączu. Może ich to zainteresuje, bo o takiej na pewno nie słyszeli-

-Nie kpij! Ale masz pomysły-

- Jak tak, to płaczesz, że do klubu daleko i smutno bez niego żyć! To chcesz ten klub czy nie? Czy wolisz siedzieć na dupie i czekać aż może, ktoś, gdzieś, kiedyś cię zaprosi na jakąś wspaniałą wyprawę. Jak nie będziemy mieli stałego kontaktu ze środowiskiem z pierwszej linii, to nic nie upilnujemy. Musimy sami zadbać o swoje interesy jak inni to robią-

-No tak, tylko na chłopaków z KKS-u można zawsze liczyć-

-No sama widzisz. Ile razy byliśmy z nimi na biwakach w "7 Progach"? Zawsze o nas pamiętają i dzielą się tym co mają. Teraz organizujemy wyprawę pod Pisanino jako ich klubową i zgodzili się. Na pewno jeszcze nie raz pojedziesz na te, które oni organizują. Zobacysz jeszcze, ścisła współpraca to wspólne korzyści. Ile lat już chodzisz po jaskiniach?-

-Chyba siedem?-

-No widzisz ja dwa razy tyle. I na ilu wyprawach centralnych byłeś? Ja na jednej. A ty?-

-Na żadnej-

-Może mamy się ciągle do kogoś "uśmiechać" jak to robi X ... Y... Z Na tych, wyprawach co byliśmy, to tylko z klubami, które same coś próbują dla siebie zrobić i za własne pieniądze, bo na kwalifikacje centralne nie mogą liczyć, bo są zawsze inni, lepsi i wspanialszy. Zawsze są jakieś zastrzeżenia, a po co ta wyprawa? A zawodnicy ciency. Albo za poważny cel sportowy, nie dacie sobie rady. No tak! A w podtekście zawsze jest; nie wchodźcie nam w paradę. Zostańcie lepiej w Tatrach, Tatry są piękne i jaskinie też tam są. Zawsze jakieś płotki, przez które trzeba skakać i to ukradkiem. Każdy dba tylko o swoje interesy-

-No a kto będzie prezesem? Przecież to ty masz większe doświadczenie w sprawach klubowych, ale ciągle będziesz pracował w Zabrzu, bo tu nie ma takich robót jak na Śląsku. Ja tu będę siedziała sama. Ja się na tych sprawach nie znam, a co dopiero prowadzić zebrania i jak zapanować nad tymi "małolatami", którzy do klubu przyjdą?-

-Ty zostaniesz prezesem i koniec, jesteś rodowitą Sądceczką, wróciłaś po studiach do rodzinnego miasta, tylko z tobą będą rozmawiać. Kto cię będzie pytał co robiłaś na Śląsku? Mogłaś przecież tam studiować. Nic się nie martw na początku pokieruję tą "zgrają". Poprowadzę zebrania, klubowe i zarządu, będziesz podpatrywać jak to robię. Zainteresuję środowisko naszym pomysłem. Najważniejsze, żeby to wyglądało profesjonalnie dla Komisji Taternictwa Jaskiniowego i tu na miejscu. Tak naprawdę, żeby ludzie nie rozleźli się nam po kątach, bo nic z tego nie będzie. Grunt to, by prowadzić umiejętną politykę i reklamę zewnętrzną, żeby środowisko i KTJ wiedziało co i jak robimy, to nikt nie będzie nam przeszkadzał. A, że będą kpili z nas to pewne. Będziemy

musieli przełknąć tę gorzką pigułkę. Bo kto mógłby wpaść na taki "głupi" pomysł, klubu w tak małym mieście, bez tradycji jaskiniowych i jeszcze w "Galicji" -

Na to Anka: -No tak, tylko my-

-Jakim zagrożeniem może być dla kogokolwiek jakaś sekcja z KKS-u. Teraz najważniejsze, żeby odłować ludzi, którzy mają jakieś uprawnienia. Słyszałem od Zbyszka B. że w Sączu mieszka Marek M. -ten od Janusza Ś.. Poza nim chyba jest taki jeden grotolaz z STJ-u od Leszka D., byłem w kadrze na jego obozie unifikacyjnym i raz miałem go w grupie, Wojtko W. też. Obóz dla tak zwanych "dobrze zapowiadających się ...?". W Czarnej nie dość, że musiałem wszystko za nich zrobić, nawet na "Węgry" nikt nie chciał się wspiąć (nagle strach ich obleciał), to ten o mało co, a utopił by mi się w Jezioru Szmaragdowym. Miał "żółtkę" -kombinezon, nazywaliśmy go "żółta łódź podwodna" - można go poszukać? -

-Nieżytych masz zawodników. Jeden "dziadek himalajski", a drugi to ... no nie wiem? Rób co chcesz. Możemy spróbować? -

-Spokojnie jak się rozejrzemy, to znajdziemy następnych, to są sprawy nie najważniejsze. Teraz trzeba iść do PTTK-u i wysondować czy mamy jakieś szanse i spotkać się z prezesem albo z kimkolwiek kto będzie chciał z nami na ten temat rozmawiać -

-Ale do PTTK-u pójdziesz sam. Ja nie umiem z takimi ludźmi rozmawiać i zaraz denerwuję się, bo co im powiem? Ty załatwiasz roboty wysokościowe, masz wprawę i umiesz gadać z "dyrektorami", to sobie poradzisz -

-No i pójdę, nawet jak byś chciała, to mnie nie zatrzymasz, to nasza jedyna szansa sama o tym dobrze wiesz. Skoro mamy w Nowym Sączu zostać na stałe -

Następnego dnia mam przygotowany w głowie scenariusz rozmowy (to mój talizman zawsze się sprawdzał), poszedłem do PTTK-u, nieśmiało wszedłem do sekretariatu, pytam o prezesa. Nie ma go. Pytam o zastępcę, a pani sekretarka mówi, że jest kierownikiem programowym -o co chodzi? -Jest dobrze, mam z kim rozmawiać. Przedstawiłem się i mówię, że jestem grotolazem i osiedliłem się w Nowym Sączu z żoną Sądeczanką, która jest bardzo nieśmiała, choć też jest grotolazem (próbuję panią rozbawić) dlatego przyszedłem sam. I że zaczynałem w Speleoklubie, który też był przy PTTK-u.

-To ciekawe -rzekła miła pani -Unas nie ma takiego klubu, ale jest taki Tatrzański, tylko po jaskiniach to oni chyba nie chodzą -

Jest okazja, więc mówię, że tu też są jaskinie, więc jest to dziwne, że nie ma tu klubu jaskiniowego. Zaczynam bajerować gdzie jeszcze i jakie duże i piękne jaskinie są i w nich nacieki i przepastne studnie i jakie duże sale, rzeki i jeziora -aż się zasapałem. Miła pani też mi opowiada jak była w pewnej jaskini, oczywiście -turystycznej, to o mało a by tam nie została na zawsze. Na to ja obiecuję, że jak zapiszemy się z żoną do PTTK-u to zorganizujemy

taką bardzo ciekawą wycieczkę do jaskiń i wtedy zmienię zdanie. Jak tu przejść do sedna sprawy? W końcu pytam kiedy są zebrania Zarządu, to może byśmy mogli z żoną opowiedzieć o takim pomysle założenia klubu grotolazów. W końcu miła pani obiecuje zapytać prezesa Władysława Stenderę. Nie mogę powiedzieć, że byłem zadowolony, ale wracam szybko do Anki zdać jej relację.

W drzwiach Anka -No i co? Minę masz kwaśną. A nie mówiłam? -

-Spokojnie! nie piekarnia, wyjaśni się za parę dni -

Po tych paru dniach sprawy nabrały tempa. Miła pani, teraz już wiem, że to Krystyna Pierzchała, oznajmia że jesteśmy zaproszeni przed szacowny Zarząd Oddziału PTTK "Beskid". Lecę na skrzydłach, by Ance o tym powiedzieć. Połowa bitwy chyba wygrana, teraz najgorsze jak ich przekonać? W dniu 23.01. 1984 z lekka spieszeni razem z Anką idziemy do PTTK-u. Po jakimś czasie czekania na korytarzu z nosami na kwintę, zostajemy wezwani przed Prezydium Zarządu Oddziału. Odbywa się to w atmosferze takiej powagi i namaszczenia, że gdy stawiliśmy się-prawie zaniemówiliśmy ze strachu. Przedstawiamy się na stojąco, wszyscy siedzą za stołem prezydialnym, nikt nie rusza się z miejsc nawet na milimetr. Powaga i niedostępność tych serc wszechwładnego ruchu turystycznego dla nas bije po oczach, Anka miała rację. Nie wiem czy mam wyjść czy zostać, ona zresztą chyba też. Jak można robić coś w sposób entuzjastyczny i swobodny -z ludźmi tak sztywnymi. Tak wtedy pomyślałem. Próbuję coś zagać, nie wychodzi. Próbuję objaśnić jaka jest struktura ruchu jaskiniowego w Polsce, nikt o nic nie pyta. Myślę w końcu, że nie otrzymali głosu od prezesa, który siedzi na końcu po środku stołu prezydialnego i bacznie nas obserwuje. Chyba zaraz zapadnę się pod ziemię. Zerkam ukradkiem na Ankę zdenerwowaną i bezradną, zupełnie jak ja. W końcu jakaś przyjazna duszyczka o coś nieśmiało zapytała. Coś zaczyna się dziać -myślę -to chyba była próba kto dłużej wytrzyma tę powagę, ale to przecież my jesteśmy na "przesłuchaniu". Padają kolejne pytania, nawet Anka się ożywia i włącza, widać że w tej chwili uwierzyła w siebie. Jednak po kolejnej chwili atmosfera ledwie zagrzana szybko stygnie. Prawie zamarła cisza aż dzwoni w uszach. Skąd my to znamy? Z biwaków jaskiniowych! W końcu wzrok wszystkich kieruje się na oblicze prezesa. Prezes przemówił krótko -no to damy wam szansę i zobaczymy co potraficie, bo my tu mieliśmy już takie różne kluby ale ... W końcu ta ciężka atmosfera wyraźnie się ożywiła. O zgrozo, to koniec "przesłuchania". Próbujemy teraz lepiej się zaprezentować, na przemian coś opowiadamy jakie to wspaniałe są jaskinie, uśmiechamy się przyjaźnie, ciągle czekamy na konkrety jak chcą nam pomóc? Prezydium coś ustala: będziemy mieli darmowe plakaty o kursie i na razie nic więcej. Myślę krzyżyk na dalszą samotną drogę, ale na szczęście, bo z Anką. Resztę spraw mamy już uzgadniać z miłą panią.

Prezydium zaczyna -nie oglądając się na nas -dalsze ob-
rady, więc szybko kłaniamy się i wychodzimy.

Wracamy do miłej pani, a ona pyta? -*No i co udało się?*

Anka z wielkim podnieceniem! -*Mieliśmy dużo szczęścia, zgodzili się.*

Miła pani dyskretnie uśmiecha się i nic nie komentuje. Rozmawiamy jeszcze chwilę, uzgadniamy co trzeba, do-
wiadujemy się, że musimy zbierać 15-tu członków za-
łożycieli -to wymóg podstawowy, by klub mógł powstać. Żegnamy się.

Nic do siebie początkowo nie mówimy, chyba byliśmy jeszcze w szoku. Dopiero po chwili dociera do nas to, że mamy swój nowy klub i zaczynamy się głośno cieszyć i śmiać, aż nas przechodnie przyuważyli. Te wszystkie sprawy, które zostały do załatwienia to sprawa czysto techniczna. Zapewne Zarząd chciał nas w ten sposób sprawdzić czy organizacyjnie damy sobie radę i czy wystarczająco dużo chętnych zgromadzimy. Zbyt nas nie wystraszyli, możemy teraz, bo czasu jest dość dużo, jeszcze pojechać w Tatry. Wracamy do domu. Trzeba to oblać -stwierdzamy zgodnie i trzeba znów zabrać się do roboty. Po paru dniach są już plakaty, których rozwiesze-
niem po mieście częściowo się zajmujemy. Przygotowaliśmy również informator (1 egz.) ręcznie wykonany z rysunkami i oryginalnymi zdjęciami z naszych wspólnych pierwszych akcji jaskiniowych sprzed lat. W folderze skrótowo przedstawiamy zakres taternictwa, podstawowe informacje o jaskiniach oraz w sposób obrazkowy przebieg kursu jaskiniowego. Termin rozpoczęcia kursu 16.02.1984 r. Poszukujemy jeszcze osób, które mogły mieć wcześniej kontakt z jaskiniami, aby je ściągnąć do klubu. Tym razem udaje nam się pozostawić córkę z dziadkami i jedziemy na obóz. Dla kurażu idziemy po raz pierwszy wspólnie od dłuższego czasu do dwóch jaskiń i na biwak eksploracyjny do "7 Progów" Na obozie jest akurat prawie cały Zarząd klubu więc uzgadniamy, że będziemy mogli nasz klub w Sączu zarejestrować jako sekcję KKS-u. Do Sącza wróciliśmy 10.02.84. Na rozpoczęcie kursu przygotowaliśmy dwie atrakcyjne prelekcje z wypraw: Anki: do Provatiny -najgłębszej studni Europy z roku 1981 (pod jej kierownictwem I-sza polska kobieca wyprawa) i mojej: do Jean Bernard -najgłębszej jaskini świata z roku 1980 (I-sze przejście całej głębokości). Na rozpoczęcie kursu przyszło i zapisało się tylko 5 osób (i tu niemiłe dla nas zaskoczenie), chociaż slajdy oglądało znacznie więcej, w tym cisi wysłannicy z Zarządu PTTK, którzy pewnie nas "podpatrywali" co umiemy i czy się na tym odpowiednio dobrze znamy. Zmuszeni jesteśmy do dalszych poszukiwań kandydatów prawie metodami śledczymi. Bojąc się o frekwencję na zebraniu założycielskim klubu Anka załatwiła paru figurantów (cel uświęca środki), głównie koleżanek z mężami ze starych jej szkolnych czasów, gdy

chodziła turystycznie. Trud włożony jednak się opłacił i 20.02.1984 odbyło się zebranie. Przybyło 20 osób. Ankę wybraliśmy prezesem przy niesamowitym dopingu jej koleżanek (figurantek), mnie wybrano na wiceprezesa, wybraliśmy i resztę zarządu oraz komisję rewizyjną. Na zebraniu zatwierdziliśmy regulamin klubu, który wcześniej kameralnie opracowaliśmy wspólnie z Anką, korzystając z wcześniejszych doświadczeń. Mogliśmy przedłożyć dokumenty założycielskie. Zanim zarząd klubu zaczął regularnie działać, my już mieliśmy jasny i gotowy plan jak klub zorganizować i poprowadzić, unikając przy tym wszelkich błędów, które popełniły inne -wcześniej od naszego założone -kluby jaskiniowe. Do podstawowych założeń należało: usamodzielnienie klubu (wstąpienie do PZA bezpośrednio) do maksimum 5 lat, wyszkolenie jak największej ilości kursantów i doprowadzenie ich do zdobycia jak najwyższych uprawnień, systematyczne organizowanie jak największej ilości wyjazdów szkoleniowych, zorganizowanie 4 obozów tatrzańskich rocznie w stałych terminach i odbywających się bez względu na ilość chętnych, przeprowadzanie co roku kursu podstawowego, zorganizowanie magazynu i systematyczny zakup sprzętu dobrej jakości. Ponadto bardzo ważną sprawą było zorganizowanie miłego życia klubowego oraz założenie biblioteczki z materiałami szkoleniowymi, założenie kroniki i foto archiwum, wprowadzenie listy rankingowej dla młodych członków klubu itd. Długo by tak wymieniać, oczywiście celem nadrzędnym było chodzić i odkrywać jaskinie jak najwięcej, najczęściej i najsprawniej. Członkowie klubu, ci z długim stażem, muszą przyznać, że to wszystko co zaplanowaliśmy z Anką zanim klub zaczął działać, w 100 % zostało przez nas zrealizowane. W dniu 27.02.1984 r. w naszej obecności Zarząd Oddziału oficjalnie powołał Klub jako Komisję (specjalistyczną) Zarządu i ku naszemu zaskoczeniu i jednocześnie-radości przyznał nam dotację 145 tys. (starych) zł. oraz obiecał pieczętąki po uzgodnieniu nazwy klubu. W końcu dopieiliśmy swego, mogliśmy sobie nawzajem pogratulować tego, co do tej pory udało się zrobić, pomimo różnych przeciwności losu. Bardzo wtedy cieszyliśmy się i byliśmy z siebie dumni, że to właśnie my, małżeństwo dwoje szalonych ludzi i jednocześnie grotolazów kochających się, żyjących na co dzień razem -robimy to co robimy, co uznamy za ważne i potrzebne. Nie osób przypadkowych, bo robili coś z przypadku i nic ponadto ich nie łączyło, bo znaleźli się tylko w tym samym miejscu i czasie. Tylko dlatego, że Anna Antkiewicz-Hancbach i Krzysztof Hancbach byli razem, mógł powstać SKTJ w Sączu. Tak; to niezaprzeczalny cenny fakt. Wielu ze środowiska jaskiniowego wtedy i później z nas się śmiało, że chcemy założyć klub w takim małym mieście. No i po co skoro tyle jest silnych klubów w całej Polsce. A nam się teraz chce zaczynać od zera. Dwa tygodnie trwały rozmowy, bo zaproponowana przez nas nazwa Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego PTTK zgodna z ogólnie przyjętym nazewnictwem nie

była dla Zarządu zrozumiała. Jednak wyszło na nasze. Bardzo nas zastanawiała ta hojność i zaufanie, którym nagle zostaliśmy obdarowani, mając w pamięci to pierwsze "przesłuchanie", niczym z poprzedniej epoki. Anka wtedy mówiła: "chyba diabła złapaliśmy za ogon". Przestrzegałem ją: -poczekajmy, a zobaczymy, nie możemy teraz na początku drogi dać żadnej "plamy". -Gdy doszło do załatwienia naszych sekcyjnych powiązań z KKS-em i PZA znowu pojawił się niezrozumiały dla nas opór: Jak to ich Komisja ma jeszcze komuś podlegać? Chyba obudził się w Zarządzie Oddziału jakiś mocno zakorzeniony patriotyzm lokalny, albo wyszły stare historyczne niesmaki po oddzieleniu się ruchu taternickiego od PTTK. Znowuż musieliśmy wyjaśniać, że struktura ruchu jaskiniowego ma takie, a nie inne powiązania, niezależnie od tego co myślą i czują. W końcu wszystko się udało i zamiast "bić pianę" w sprawach ewidentnych, mogliśmy się skupić na sprawnym i pokazowym przeprowadzeniu kursu, który rozpoczął się 15.03.1984 po dodatkowym ogłoszeniu w dniu 07.03.1984 r. z ponowną prelekcją z którą gościliśmy tym razem w EMPIK-u. Musieliśmy zdążyć z zakończeniem kursu przed wyprawą pod Pisanino (1984). Ja musiałem zająć się zarabkowaniem na Śląsku, Anka prowadziła co tydzień zajęcia teoretyczne. W niedzielę i niektóre soboty, gdy tylko pogoda sprzyjała, już wspólnie prowadziliśmy zajęcia skałkowe. Zorganizowaliśmy również dwa wyjazdy do jaskiń na Jurę (Olsztyn i Ojców) i z marszu w czerwcu obóz tatrzański, podczas którego odbyliśmy pierwsze klubowe tatrzańskie akcje jaskiniowe. Tu należy stwierdzić, że ten schemat będziemy powielać co roku przez wiele lat, tylko twarze, miejsca oraz daty będą zmienne, ale podobne i tak

aż do znudzenia; jednak będąc razem, damy radę. Klub nasz traktowaliśmy zawsze jak nasze "drugie dziecko" dając mu wszystko co najlepsze. Nasz klubo-dom był zawsze i dla każdego pełen jaskiń ale i pomysłów jak do nich "dojść" i jak ludzkie i nie tylko nasze marzenia zrealizować. Nikt z nas nie liczył czasu ani sił jakie poświęcaliśmy, by wywiązać się z podjętego wyzwania. Każde z nas miało swoją część obowiązków do wykonania, tym bardziej, że stanowiliśmy rodzinę, jednak po złożeniu tych pasujących do siebie części "jak ulał" wyszła całość czyli SKTJ. Byli i są tacy, którzy mówią, że mieliśmy dużo szczęścia i zgadzam się z tą opinią, ale samo szczęście nie wystarczy, trzeba je sprowokować rzetelną i systematyczną pracą, którą musieliśmy wykonać tylko we dwójkę, nikt za nas tego nie zrobił. Tak właśnie powstał SKTJ PTTK który wspólnie założyliśmy i od podstaw wspólnie budowaliśmy przez 9 lat, tak widocznie było nam pisane. Aby jedno z nas mogło rozpocząć pracę kontynuować, drugie musiało odejść. A klub istnieje już 20 lat.

Z dedykacją dla członków SKTJ PTTK tych, którzy byli prawie od początku i tych, co już przyszli "na gotowe". Z prośbą o refleksję, co dalej ma być z ich klubem? Jaki on ma być? I kto jest godny, by na miarę Anki zostać jego przywódcą? Aby Klub Wasz i mój (bo go współzałożyłem) mógł się dalej rozwijać i osiągać sukcesy. Czego Członkom SKTJ szczerze życzę.

Krzysztof Hancbach

Kto pracuje, nie zawsze laury zbiera

W marcu 2003, podczas corocznych spotkań podróżników, żeglarzy, alpinistów i grotolazów - edycji „Kolosa 2002”, grupa eksploratorów jaskini Małej z SKTJ w tym i Anka, otrzymuje główną nagrodę „Kolosa” w kategorii odkryć jaskiniowych, jako największe odkrycie jaskiniowe w Tatrach od 15 lat. Wszyscy czytając komunikat prasowy z tej uroczystości a choć trochę orientujący się w przebiegu eksploracji tej jaskini, przecierali ze zdumienia oczy, gdyż jako kierownika zespołu nie wymieniono Anki, ale inną osobę. A to przecież Anka kierowała wszystkimi działaniami klubu, akcjami i biwakami. To właśnie z jej inicjatywy i dzięki jej entuzjazmowi, ciągłemu pragnieniu odkrywania i mobilizowaniu zespołu do działania, była prowadzona tak intensywna eksploracja, między innymi i tej jaskini. Działalność ta odbywała się zawsze tylko pod jej kierownictwem i zawsze z jej udziałem. Anka była wręcz kołem zamachowym każdego przedsięwzięcia. Kluczowy zacisk w jaskini Małej, pokonał zresztą zespół

w którym nie uczestniczyła osoba zgłoszona do „Kolosa” jako kierownik zespołu eksploracyjnego.

Sytuacja ta powtórzyła się zresztą w edycji „Kolosa 2003”, gdy powtórnie zgłoszono tę samą osobę jako kierownika zespołu. Osobę, która nie uczestniczyła w eksploracji Małej (fizycznie nie było jej w jaskini od 25 września 2003 r.). A to przecież Anka chodziła do Małej do końca swoich dni i to ona kierowała organizacją, eksploracją, kartowaniem i dokumentowaniem odkryć przez cały 2003 rok. Również gdy prowadziła ku kolejnemu odkryciu zespół do jaskini 28 stycznia 2004 r. w ostatni dzień swojego życia, nie było tam „kierownika”.

Krzysztof Hancbach i córka Anna

Bp Józef Gucwa (1923-2004)

8 marca zmarł ks. bp Józef Gucwa. Urodził się w Kąclowej koło Grybowa. W czasie wojny walczył w I Pułku Strzelców Podhalańskich AK w Beskidzie Niskim. Maturę zdał przed tajną komisją egzaminacyjną w Nowym Sączu w 1944 r., a cztery lata później ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie. Następnie studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1952 r. pracował



w Nowym Sączu w kościele farnym św. Małgorzaty, będąc jednocześnie rektorem kościoła szkolnego św. Kazimierza. Był moim katechetą w I Liceum Ogólnokształcącym. Młodzież Go uwielbiała. Był dla niej wzorem niezłomności w ciemnych, komunistycznych czasach. Myślę, że On również lubił nas, cze-

go dowodem była Jego stała obecność na naszych kolejnych spotkaniach z okazji ...lecia matury. Sakrę biskupią przyjął w Nowym Sączu



w 1969 roku. Wśród wielu przyznanych Mu wyróżnień i odznaczeń, w tym wojennych, najbardziej chyba cenił sobie tytuł honorowego obywatela Nowego Sącza.

Kochał góry, w których wspaniale się czuł i po których chodził, dopóki obowiązki i zdrowie Mu pozwalało.

Spoczął w rodzinnej Kąclowej.

Maciej Zaremba

Na zdjęciach ks. Józef Gucwa na wycieczce w Pieninach ok. 1951 r. z rodziną Kłotosowskich i Zarembów.



Zanim PTT zostało zakazane

ciąg dalszy z nr 3(51)

..Błędem jest rozpatrywanie ruchu turystycznego jako ruchu turystycznego w dalszym ciągu oderwanego od przemian zachodzących w kraju.

Wiele nowego wywalczyliśmy w Polsce i to nowe należy pokazać szerokim masom turystów. Nowe obiekty krajoznawcze, Nowa Huta pod Krakowem, Magistrała Piaskowa na Śląsku, nowe mosty i fabryki, nowa wieś spółdzielcza i P.G.R.-y, socjalistyczne „Fabryki chleba”. Musimy wreszcie pokazać nowego człowieka budowniczego socjalizmu.

.... Te masy nowych turystów musi wychować nowe towarzystwo turystyczno - krajoznawcze. Do jego utworzenia wszystkie ogniwa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego muszą krytycznie ocenić swoją dotychczasową działalność i muszą odrzucić wszystko co złe i szkodliwe.

Pracę tę będą prowadzili nowi ludzie. Powstaje zatem trudny problem właściwego doboru kadr w przyszłym stowarzyszeniu. Jest niewątpliwym, że część dotychczasowej kadry może i powinna pracę tę kontynuować ale jest pewnym zarazem, że wiele osób będzie musiało odejść. Odejdą ci, którzy nie rozumieją nowej

naszej ludowej rzeczywistości, głębokich przemian społeczno - politycznych, którzy nie rozumieją że dzisiejsza turystyka musi być masową i służyć masom. Odejście ich przyspieszy przemiany oblicza organizacji turystycznej, szczególnie na szczeblu kół. Potrzeba nam będzie wielu dobrych, upolitycznionych organizatorów i pracowników administracyjnych, ale nie chcemy, by obcy nam klasowo i ideologicznie ludzie, nie tylko turystyką administrowali, ale ciągnęli jeszcze z tego tytułu osobiste korzyści materialne. Nowe stowarzyszenie musi zasilić nowa kadra, rekrutująca się z klasy robotniczej i mas pracujących, z młodzieży Z.M.P. i chłopów mało i średnio - rolnych kadra rozumiejąca przemiany życia społeczno - politycznego i ekonomicznego, biorąca aktywny udział i wnosząca nowego ducha w sprawę turystyki i krajoznawstwa.

W pracy tej niewątpliwie pomoże opieka naszego Państwa Ludowego, drogę wskaże wielka partia polskiej klasy robotniczej P.Z.P.R. Wzorem będzie turystyka pierwszego kraju socjalizmu - Z.S.R.R., gwarantem zaś zwycięstwa na tym polu entuzjazm i zapał klasy robotniczej i młodzieży w budowie podwalin socjalistycznej turystyki dla socjalistycznej Polski.

Herbert Goldberg

„Turystyka” nr 3-4 z 1950 roku

Z archiwalnej półki...

Kazimierz Sosnowski

PRZYKAZANA TURYSTY

Prawdziwie kulturalny człowiek zawsze i wszędzie będzie przestrzegał pewnych norm zachowania się, odpowiadających stanowi swego umysłu, a więc i w górach, w obcowaniu z przyrodą. Góry są świątynią przyrody, jej najwspanialszym wytworem, a więc tak samo, jak dziełom rąk i umysłu ludzkiego, należy się im podziw, ochrona i poszanowanie. Zgiełkliwa i hałaśliwa turystyka, połączona z wyrządzaniem szkód w lasach, po hałach, w schroniskach, z płoszeniem zwierzyny, niszczeniem roślin, z rzucaniem odłamów skalnych, nie tylko przynosi ujemną kulturalnemu człowiekowi, ale wyrządza szkodę rozwojowi ruchu turystycznego, bo nie rzadko powoduje zakaz chodzenia po pewnych obszarach, zamykanie pewnych rewirów leśnych i nieprzychylnie usposobienie zarządów dóbr i włościń wobec turystów. Prawdziwy turysta będzie się w górach zachowywał tak, jak nabożny człowiek w kościele; swobodę, po którą się w góry idzie, potrafi połączyć z powagą i przestrzeganiem wszystkich przykazń turysty i będzie stał na straży pierwotnego charakteru i nieskalanej piękności gór. "Ciągną one nas bowiem ku sobie cechami przyrody pierwotnej i wolnej, a nam baczyć należy, by cech tych nie traciły". (J. Pawlikowski).

Prawdziwy turysta powinien ściśle przestrzegać reguł, które nazwiemy "przykazaniami turysty":

1. Unikać wyprawiania krzyków, niepotrzebnych nawoływań, strzelaniny, gdyż przez to płoszy się zwierzynę i zakłóca uroczystą ciszę.
2. Nie chodzić drogami zakazanymi, ale używać tylko tych, które są do użytku turystów dozwolone.
3. Nie rzucać niedopałków cygar i papierosów ani też płonących zapalek na podłoże leśne, zwłaszcza w czasie posuchy, lecz zgasić je i zdeptać, gdyż w przeciwnym razie można wzniecić pożar lasów.
4. Nie wzniecać ognisk w lasach, lecz tylko na gołych polanach i kamieniskach i nie odchodzić, nie ugasiwszy ognia.
5. Przez pola, hale i łąki iść tylko wydeptanymi ścieżkami, a nie stąpać po trawie lub zasiewach, bo uprawa roli w górach niezmiernych wymaga mozołów.
6. Nie zrywać bez koniecznej potrzeby roślin i kwiatów, zwłaszcza z korzeniami i to rzadszych gatunków, gdyż to grozi ich wygubieniem; nie łamać drzewek i nie chodzić po kulturach leśnych, nie obłamywać gałęzi limb i kosówki.
7. Wobec ludu napotkanego zachować się uprzejmie, nigdy z drwinami i szyderstwem.
8. Dróg, miejsc spoczynku, szczytów nie zanieczyszczać papierami, pudełkami, rozbitymi flaszками itd., gdyż

w ten sposób w miejscach najpiękniejszych potworzą się śmietniki.

9. Przybywając do schronisk nocną porą, lub wstając wczesnym rankiem, zachować się cicho, by nie zakłócić odpoczynku innym; chronić urządzenia turystyczne, znaki, drogowskie.
10. Jeśli wychodzi się w góry z ograniczonym czasem, ułożyć poprzednio plan wycieczki, obliczyć czas i koszt, pierwszy i drugi zawsze z pewną nadwyżką; do powrotu obierać drogę inną, niż do wyjścia.
11. Na jedną dobę nie wyznaczać zbyt długiego marszu, przeciętnie 8 do 12 godzin z odpoczynkami; chodzić umiarkowanie i nie męczyć się do upadłego; lepiej widzieć mniej, a dokładnie. Brać z sobą tylko niezbędne bagaże, żywność nie w nadmiarze.
12. Być członkiem turystycznej organizacji.

Z "Przewodnika po Beskidach Zachodnich".

t.1, wyd. IV z 1948 r.

Przy ognisku...

JAK DŁUGO W SERCACH NASZYCH

Jak długo w sercach naszych
Choć kropla polskiej krwi
Jak długo w dłoniach naszych
Szabla ojczysta drży

Stać będzie kraj nasz cały,
Stać będzie Piastów gród.
Zwycięży Orzeł Biały,
Zwycięży polski lud.

Dopóki stara wiara
Rozgrzewa naszą krew,
Zdobędziem kraj nasz cały,
Bo każdy Polak lew.

Stać będzie kraj

Jak długo na Wawelu
Brzmi Zygmuntowski dzwon,
Jak długo z gór karpackich
Rozbrzmiewa polski ton.

Stać będzie kraj

Jak długo Wisła wody
Na Bałtyk będzie słać,
Jak długo polskie grody
Nad Wisłą będą stać.

Stać będzie kraj

5 lat historii Koła PTT w Tarnobrzegu

Gdy 14 kwietnia 1999 roku w tarnobrzесkiej kawiarni "Leliwa" zebrała się grupka osób by powołać Koło Polskiego Towarzystwa Tatrzаńskiego w Tarnobrzegu przy Oddziale "Beskid" w Nowym Sączu, nikt nie przypuszczał że idea organizacji „nowej” turystyki z czasem znajdzie aż tylu zwolenników.

Inicjatywa całego "zamieszania" wyszła od Bogdana Maślanka (szkoda że wytrwał w tej woli tak krótko i po pierwszym pięknym okresie życie ułożyło mu inny scenariusz), pozostałą grupę założycielską tworzyli: Barbara Reczek, Magdalena Maślanka, Witold Tryczyński, Mieczysław Winiarski, Konrad Sławiński, Jerzy Huk, Wiesław Piejko, Robert Furtak, Wojciech Prokowski i Ludwik Zgórski. Pierwszym Prezesem Zarządu Koła został Bogdan Maślanka. Ponadto skład zarządu tworzyli: Witold Tryczyński – wiceprezes, Barbara Reczek – skarbnik i Mieczysław Winiarski – członek zarządu.

Dlaczego Koło powstało przy Oddziale "Beskid" w Nowym Sączu a nie przy pobliskich Oddziałach w Mielcu albo Radomiu?. Nowy Sącz wybraliśmy dlatego gdyż właśnie Oddział "Beskid" prowadził największą działalność tzw. wycieczkową, a chęć poznawania nowych regionów była naszym głównym celem. Pierwsze nasze wspólne wyjazdy odbyły się z macierzystym Oddziałem gdzie uczestniczyliśmy głównie w wyjazdach na Słowację. Pierwszą naszą samodzielną imprezą była wycieczka w Góry Pieprzowe 16 V 1999 roku w której uczestniczyło 8 osób. Do końca 1999 roku zorganizowaliśmy jeszcze 8 imprez w których uczestniczyło 200 osób. Stan członków Koła na koniec 1999 roku to 35 osób.

Polskie Towarzystwo Tatrzаńskie po zawierusze dziejowej zostało pozbawione swojego sporego majątku, jednak brak środków finansowych nie był przeszkodą nie do pokonania. Idee Towarzystwa są wiecznie żywe i choć nie posiadaliśmy żadnego majątku materialnego to duch który wstąpił w naszych członków oraz atmosfera panująca na wycieczkach spowodowała że imprezy przez nas organizowane cieszyły się coraz większą popularnością. W drugim roku działalności zorganizowaliśmy 20 imprez w których uczestniczyło 684 osoby a liczba członków Koła wzrosła do 65 osób. Przyłączyła się do nas także rosnąca w siłę "grupa radomska" pod wodzą Jarka Kosowskiego.

Rok 2001 to szczególny rok w naszej historii, liczba członków Koła osiągnęła 115 a w 26 imprezach uczestniczyło 1021 osób. Podczas wyprawy w Alpy 4 członków Koła weszło na najwyższy szczyt Europy Mont Blanc 4807 m. n.p.m. a 10 zdobyło Gran Paradiso 4061 m. n.p.m. Podczas wycieczki w Słowackie Tatry 16 osób zdobyło Gerlach.

W skład Zarządu Głównego PTT na grudniowym Zjeździe w Zakopanem został wybrany Jacek Gospodar-

czyk.

W kwietniu 2002 wybraliśmy nowe władze Koła. Prezesem został Jacek Maślanka, funkcję wiceprezesa powierzono Jackowi Gospodarczykowi, skarbnikiem została Barbara Reczek, sekretarzem Ludwik Szymanski a skład Zarządu uzupełnił Mieczysław Winiarski.

W ciągu tego roku udało nam się zorganizować rekordową liczbę 31 imprez w których uczestniczyło 991 osób. Podstawową naszą działalnością jest organizacja wyjazdów w różne góry Polski i Europy. Ogółem w okresie 5 lat zorganizowaliśmy 115 imprez typowo turystycznych (w tym 3 – dniowy bezpłatny pobyt w górach dla 45 osobowej grupy wychowanków Domów Dziecka w Grębowie i Tarnobrzegu) oraz 2 duże wystawy fotograficzne ukazujące nasze dokonania. Udało nam się również wydać 2 śpiewniki z piosenkami turystycznymi. Przemierzyliśmy w tym czasie prawie wszystkie góry w Polsce. Byliśmy także w Karpatach Rumuńskich, Ukraińskich Bieszczadach, Gorganach i Czarnohorze, Słowackich Beskidach, Niżnych i Wysokich Tatrach, Alpach, Dolomitach i Pirenejach. Łącznie we wszystkich imprezach wzięło udział 3936 osób. Głównym źródłem naszych dochodów są składki członkowskie. Czasem spotyka nas życzliwość ludzi dobrej woli którzy wspierają naszą działalność. W pierwszej kolejności należy tutaj wymienić Urząd Miasta Tarnobrzega na czele z Prezydentem Janem Dziubińskim, Starostwo Powiatowe, firmy Miwax, Kronoerg, księgarnia Halszka a także wielu innych nie wymienionych tutaj z nazwy które w jakiś sposób przyczyniły się do naszych osiągnięć.

Nie możemy również narzekać na współpracę z oddziałami PTTK w Tarnobrzegu i Sandomierzu. Wspólnie prowadzimy imprezy turystyczne.

Do Koła należy 12 osób posiadających uprawnienia przewodnika beskidzkiego i 7 osób posiadających uprawnienia przewodnika świętokrzyskiego.

Cała nasza działalność opiera się na społecznej pracy grupki osób. Także wszystkie imprezy przez nas zorganizowane były społecznie prowadzone przez naszych przewodników. Do tej pory prowadzili nas : Mieczysław Winiarski – 65 razy, Jacek Gospodarczyk – 19 razy, Jacek Morawski – 17 razy, Barbara Reczek – 14 razy, Ludwik Szymański – 10 razy, Bogdan Maślanka – 8 razy, Jarosław Kosowski – 7 razy, Stanisław Bochniewicz – 6 razy, Sergij Pidmogilny i Leszek Karkut – 5 razy, Zbigniew Karbowski i Aleksander Stybel – 4 razy, Marek Juszczyk i Marek Łygas – 3 razy, Dariusz Orczykowski, Dariusz Jara i Witold Tryczyński – 2 razy oraz Arkadiusz Kutkowski, Maria Tercha, Aleksander Nużnyj, Paweł Chodzyński, Rafał Reczek, Jan Rzekęć, ks. Grzegorz Marzec, ks. Adam Wąsik i Szczepan Zaliński – 1 raz

Działalność nasza udokumentowana jest w prowadzonej kronice Koła. Dzięki pracy Piotra Kwietnia, Marka Łygasa i Zuzanny Kubasiewicz powstało do tej pory 3 tomowe dzieło.

Chwała również wszystkim tym nie wymienionym z nazwiska którzy w jakiś sposób przyczynili się do rozwoju NASZEGO KOŁA do którego do tej pory wpisało się 168 osób a prawa członkowskie według Statutu PTT zachowało 107 które mieszkają od Zamościa po Sanok, Kraków, Tarnobrzeg i okolice, Radom, Kraków, Warszawę a nawet Szczecin, Kijów i Tatarów na Ukrainie a ostatnio również w USA.

Na koniec należy podziękować wszystkim uczestnikom naszych imprez za atmosferę wytworzoną podczas ich trwania, bez której nasza działalność nie miałaby sensu.

Podczas minionego okresu nasi członkowie zdobyli ponad 100 odznak GOT PTT różnego stopnia i kategorii.

Plany na najbliższy rok są również bardzo ambitne chcemy przemierzyć znaczną część Pasma Gorganów na Ukrainie, Małą i Wielką Fatrę w Słowacji. W planach Koła jest także wyprawa na Elbrus oraz w wiele pięknych zakątków Polski. Ogółem na 2004 rok zaplanowano 31 imprez.

M. Winiarski

Rok	1999	2000	2001	2002	2003	2004	Razem
ILOŚĆ ZORGANIZOWANYCH IMPREZ	9	20	26	31	26	8	120
ILOŚĆ UCZESTNIKÓW	200	684	1034	991	745	282	3936

Nasz jubileusz

W ostatni weekend marca, uroczystie świętowaliśmy w Krynicy 5 rocznicę powstania Koła.



Pogoda dopisała, czego wcale się nie spodziewaliśmy wyjeżdżając z Tarnobrzega w deszczowe, piątkowe popołudnie. Góry powitały nas śniegiem i słońcem. W sobotę trasa biegła do bacówki nad Wierchomlą, a później na Jaworzynę - z której zesłiliśmy (a niektórzy „zjechali”) do Krynicy. W niedzielę „zaliczyliśmy” między innymi Halę Łabowską. Główne obchody 5-lecia odbyły się w sobotę wieczorem. Były podziękowania, nagrody, a chór damski PTT (który zawiązał się przed samą rocznicą) w specjalnie na tę okazję przygotowanych strojach odśpiewał specjalnie ułożoną „Nutę na V-lecie”.

Mamy nadzieję, że czeka nas jeszcze wiele niezapomnianych rocznic, nie zabraknie nam chęci wędrowania po górach i radości życia, bez których - jak powiedział nasz Prezes - nie byłoby tej wspaniałej przygody.



Małgorzata Bukowska

„Pięć lat nam już minęło jak jeden dzień

Jakie następne będą ktoś, to wie?

Ale my jedno wiemy

Znów w góry pojedziemy

Aby razem na szlaku spotkać się!”



Zimą w Beskid Śląsko - Morawski

Realizując pomysł naszego kolegi Wojtka Szaroty o spenetrowaniu wszystkich pasm górskich w Karpatach, postanowiliśmy zorganizować zimowy wyjazd w Beskid Śląsko-Morawski. Była to pierwsza wycieczka naszego Oddziału w te góry. Impreza odbyła się w ostatni weekend lutego br., czyli w dniach 27-29. Miałem przyjemność poprowadzić ją wraz z Robertem Cempą. Zanim przejdę do przedstawienia programu tej wycieczki, kilka zdań na temat tej ciekawej grupy górskiej.

Beskid Śląsko-Morawski jest najbardziej na wschód wysuniętym pasmem w Czechach. Rozciąga się od granicy z Polską koło miejscowości Jabłonek na północnym wschodzie, dalej wzdłuż granicy czesko-słowackiej po rejon Rožnowa pod Radgoszczem na południowym zachodzie. Na przeważającym obszarze góry te mają wysokość 700-1000 m npm, a najwyższym szczytem jest Łysa Góra (Lysa Hora, 1323 m). Termin "Beskid Śląsko-Morawski" został wprowadzony do nomenklatury geograficznej – jako odrębne pasmo – stosunkowo niedawno. W 1968 roku, w wyniku zmian w systemie regionalizacji fizyczno-geograficznej, Beskid Śląski został ograniczony do obszaru pomiędzy dolinami Soły i Białej a doliną Olzy i Przełęczą Jabłonkowską. Zaś góry leżące dalej na zachód, na obszarze ówczesnej Czechosłowacji (wcześniej w granicach Beskidu Śląskiego), od tego momentu zaczęto nazywać Beskidem Śląsko-Morawskim.

Jak całe Karpaty Zewnętrzne, tak i Beskid Śląsko-Morawski zbudowany jest z fliszu karpackiego, czyli warstw piaskowca, łupków i zlepieńców. Utwory te powstały w okresie kredy, z osadów płytkiego morza zajmującego teren dzisiejszej Europy Środkowej. Podczas fałdowania alpejskiego, około 25 mln lat temu, zostały wypiętrzone i ukształtowane. Główne partie uformowane są z warstw płaszczowiny śląskiej, w mniejszym stopniu z magurskiej (Zadnie Góry, Girowa). Ciekawostką geologiczną są skały wapienne widoczne na powierzchni między Frydkiem-Mistkiem a Wałaskim Międzyrzeczem, szczególnie w okolicach Koprzywiny i Sztramberka – stąd ich nazwa: wapienie sztramberskie. Pasma przecinają niewielkie rzeki, z których najważniejsze to Olza, Morawka, Ostrawica (dorzecze Odry) oraz Rožnowska Beczwa (dorzecze Dunaju). Ich doliny tworzą urozmaicone ukształtowanie terenu i dość skomplikowaną topografię. Wpływ na rzeźbę terenu miała też epoka lodowcowa. Podczas zlodowacenia krakowskiego, czoło lodowca oparło się na górach, a jego jezory sięgnęły głęboko w doliny Olzy i Ostrawicy. Wschodnia część Beskidu Śląsko-Morawskiego to silnie rozgałęzione pasma Ropicy (1082) i Połomów (Wielki Połom, 1067; Mały Połom, 1061). Kierując się na zachód spotykamy się z odosobnionymi – "wyspowymi" – masywami najwyższych szczytów całego pasma, wśród których wyróżniamy: Trawne (1203),

Łysą Górę (1323), Smrek (1276) oraz Kniehynię (1257) i Diabelski Młyn (1207). Rozdzielone są one głębokimi dolinami Mogielnicy, Ostrawicy i Czeladenki. Dlatego wędrując po Beskidzie Śląsko-Morawskim należy liczyć się z dość znacznymi różnicami poziomów. Masyw Kniehyni i Diabelskiego Młyna poprzez przełęcz Pustewny (1018) przechodzi w długi grzbiet Radgoszcza (1129), który z kolei łączy się z pasmem Werzowickich Wierchów.

Organizując trzydniową, zimową wycieczkę w góry dotąd przez nasz Oddział nie spenetrowane zdawaliśmy sobie sprawę, że nabór uczestników może być dość trudny. Tym bardziej, że zima w tym okresie dawała się mocno we znaki, opady śniegu były bardzo obfite. Powstał więc pomysł rozszerzenia oferty. Poza tradycyjnymi wędrownkami górskimi zaproponowaliśmy uczestnikom skorzystanie z bogatej infrastruktury wyciągów narciarskich. Skompletowaliśmy zatem dwie grupy: piechurów i narciarzy.

Z Nowego Sącza wyjechaliśmy autokarem w piątkowe popołudnie, 27 lutego. Przez Myślenice i Bielsko-Białą dojechaliśmy do Cieszyna. Po przekroczeniu granicy, przez Frydek-Mistek dojechaliśmy do miejscowości Ostrawice, gdzie zakwaterowaliśmy się w sympatycznym hotelu "Freud". Nazwa nieprzypadkowa – Zygmunt, światowej sławy psychiatra i twórca psychoanalizy urodził się w pobliskim Przyborze (Přibor).

Na sobotę zaplanowaliśmy zdobycie Łysej Góry, najwyższego szczytu Beskidu Śląsko-Morawskiego. W tym celu udaliśmy się autokarem do Malenowic, gdzie w centrum narciarskim "Ski-Malenovice" zostali amatorzy białego szaleństwa. Grupa piesza udała się za znakami niebieskimi ku Łysej Górze. Obawialiśmy się, że czeka nas trudna droga i przecieranie szlaku, wszak spore opady śniegu przez tydzień poprzedzający nasz przyjazd, mogły całkowicie zasypać ścieżkę. Byliśmy mile zaskoczeni: droga przetarta, sporo ludzi na szlaku, niezła pogoda, więc w dobrym czasie dotarliśmy do schroniska, którego tylko dach wystawał ponad stertę śniegu. Wewnątrz kolejna niespodzianka: tłum turystów! A to środek ostrej zimy, wysokość ponad 1300 m npm! Dobrze, że Rafał dotarł na górę wcześniej i stanął w kolejce po piwo, w przeciwnym wypadku musieliśmy czekać pewnie z pół godziny!!! Zejście planowaliśmy żółtym szlakiem do Ostrawic – Szańce, przy zaporze. Jednak ta droga tylko w początkowym fragmencie była przetarta przez narciarzy biegowych. Postanowiliśmy, za radą spotkanych na trasie Polaków z Czeskiego Cieszyna, zejść "na krechę" prosto do Ostrawic. Brnąc w śniegu nierzadko po pas dotarliśmy do drogi, która doprowadziła nas do szosy w Ostrawicach, skąd już niedaleko było do hotelu.

Niedziela przywitała nas opadami śniegu. Był to dzień

szczególnie atrakcyjny dla grupy narciarskiej. Pojechaliśmy bowiem do Trojanowic, koło Frensztat pod Radgoszczem, skąd kolejka krzesełkowa wywozi na przełęcz Pystevny – centrum narciarskie z wieloma trasami o różnym stopniu trudności, obsługiwanymi przez 10 wyciągów narciarskich. Ze względu na coraz mocniejsze opady śniegu grupa piesza również wyjechała “krzesełkiem” na przełęcz, gdzie zatrzymaliśmy się na godzinę, by podziwiać stojące tam od 1899 roku schroniska “Libusin” i “Mamenka” zaprojektowane przez Dusana Jurkovića. Następnie w zmiennej pogodzie, z przewagą opadów śniegu, odbyliśmy spacer grzbietem Radgoszcza na szczyt. Na trasie obowiązkowe zdjęcie pod posągim Radegasta – prasłowiańskiego boga słońca, obfitości i gościnności. W czasach przedchrześcijańskich był tu jeden z pogańskich ośrodków kultu. Podczas drogi byliśmy zaskoczeni sporą liczbą turystów wędrujących pieszo i na nartach biegowych. Trasa była regularnie, co 15-20 minut, wyrównywana przez ratrak. Wypada tylko pozazdrościć Czechom tak dobrej inwestycji i organizacji. Na wierzchołku Radgoszcza znajduje się kaplica p.w. św. św. Cyryla i Metodego z końca XIX wieku. Niestety była zamknięta. Na przełęcz Pustevny wróciliśmy tą samą drogą i w dół kolejką krzesełkową do parkingu, gdzie oczekiwał autokar. Powrót autokarem przez Hukvaldy (ruiny znanego zamku z XIII w., stanowiącego 300 lat później największą warownię na Morawach), Frydek-Mistek, Cieszyn, Bielsko-Białą do Nowego Sącza.

Wycieczka w Beskid Śląsko-Morawski stano-wiła podwójny debiut. Była to pierwsza impreza w te góry zorganizowana przez Oddział “Beskid” PTT, po wtóre zaś pionierskie było połączenie grup pieszej i narciarskiej podczas jednego wyjazdu.

Piotr Nowicki we wstępie do swego przewodnika



“Beskid Śląsko-Morawski” (Wydawnictwo “Kraj” PTTK, 1997) pisze, że góry te – mimo bliskości – są dla polskich turystów prawdziwą “terra incognita”. Cieszymy się bardzo, że po latach słowa te straciły na aktualności. Spotkane na szlakach grupy turystów z naszego kraju są tego najlepszym dowodem. Spodobało nam się w Beskidzie Śląsko-Morawskim. I to do tego stopnia, że planujemy tam kolejną wycieczkę. Tym razem jesienią. Wszystkich serdecznie zapraszamy!

Marek Wojśław

Jan Paweł II
“Tryptyk Rzymski. Medytacje”

Źródło

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków...
Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzierać się, szukać, nie ustępować,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być-
Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło ?!

Cisza...

Strumieniu, leśny strumieniu,
odśłoń mi tajemnicę
swego początku!

/ Cisza – dlaczego milczysz?

Jakże starannie ukryłeś tajemnicę twego początku./

Pozwól mi wargi umoczyć
w źródlanej wodzie
odczuć świeżość,
ożywczą świeżość.

Z ARCHIWUM PTT

WYDAWNICTWO POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

KAZIMIERZ SOSNOWSKI

PRZEWODNIK PO BESKIDACH ZACHODNICH

TOM I

BESKID ŚLĄSKI I ŻYWIECKI
WYDANIE IV

opracowane na nowo przez dra W. Halińskiego (Żywiec),
inż. K. Kaletę (Cieszyn) i mgr. T. Wróbla (Biała k. Bielska)

pod redakcją B. Małachowskiego

00 152 454

KRAKÓW 1948
WIEDZA • ZAWÓD • KULTURA
TADEUSZ ZAPIÓR I SKA

Piórka z gór

W góry, w góry

W góry, w góry, miły bracie

Góra śmieci czeka na cię.

Oj cuda, cuda

Oj cuda, cuda robi góralska żentyc

Wbiegł ceper za krzaczek i jak zając kica.

Wystawię kościółek

Com panien napoczął i co bab napsułek

By się Bóg nie gniewał, wystawię kościółek.

Pochwała siana

I spanie i kochanie

Najlepiej na sianie

Z życia górali

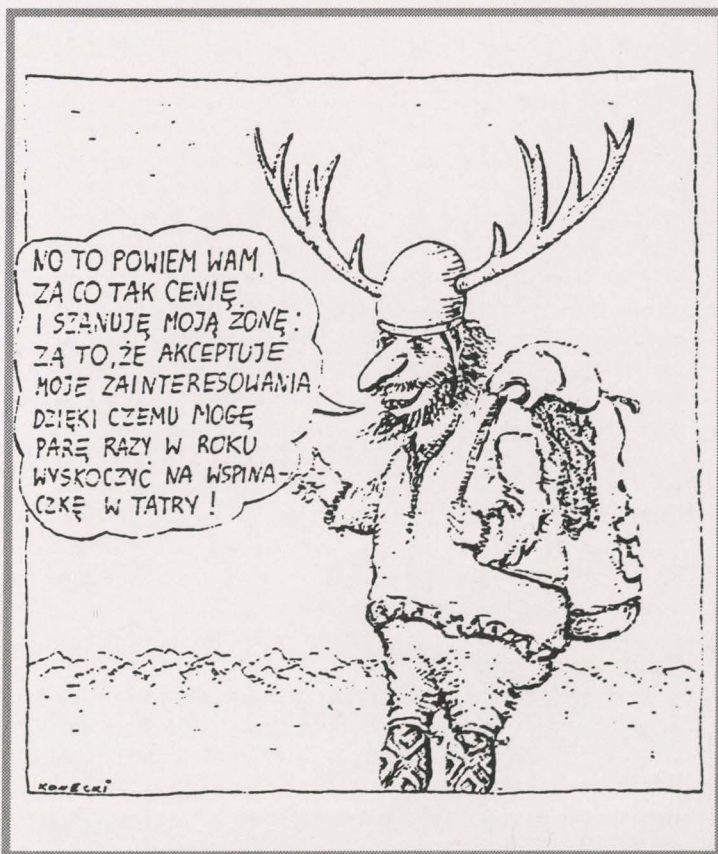
- Staro, obróciłabyś się ku mnie.
- Kces mnie, mój chłopecku?
- Nie, ino puscos baki.

Gaździnko, coż się wom urodziło?

- Córka.
- A podobno do was?
- Nie.
- A do waszego starego?
- Tyż nie.
- Do kogo przecie?
- Eee, coż wom bede godoć. I tak go nie znocie.

Na stacji kolejowej babcia dopytuje konduktora:

- Panie, kany ten lokomotyw jedzie?
- To nie lokomotyw, tylko lokomotywa.
- Przeciem mu pod kółka nie zazierała.



Pisali o nas...

- 02.01.2004 Gazeta Krakowska Sylwester ludzi gór
- 03.01.2004 Dziennik Polski Wycieczki i opłatek
- 05.01.2004 Gazeta Krakowska Z Nowym Rokiem - nowe wycieczki
- 05.01.2004 Dziennik Polski Wycieczki z PTT
- 08.01.2004 Super Nowości Nowy Rok na Tarnicy
- 20.01.2004 Nowiny Zawędrowali do Padwi. Sześć godzin mar-szu pod wiatr
- 27.01.2004 Dziennik Polski Luty w górach z PTT
- 29.01.2004 Nowiny Wyprowadza na Pieprzówki
- 29.01.2004 Gazeta Krakowska Lutowa oferta PTT „Beskid”. W góry zimą
- 05.02.2004 Nowiny Orły krążyły nad głowami
- 20.02.2004 Dziennik Polski Do Czech na narty
- 28.02.2004 Dziennik Polski Marcowe wędrowanie
- 03.03.2004 Echo Dnia Wędrowka w Świętokrzyskie
- 05.03.2004 Dziennik Polski Marcowe wędrowanie
- 11.03.2004 Nowiny Pomaszerują na Hyrlatą
- 18.03.2004 Dziennik Polski Marcowe wędrowanie
- 26.03.2004 Echo Dnia Pięta rocznica taterników. Dzisiaj po południu w Beskid Sądecki

SIEDZIBA ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, Rynek 15 (Przedsiębiorstwo Usług Turystycznych „Artus-Tourist”), tel. (018) 443-62-00
<http://www.pttns.of.pl>, e-mail: pttbeskid@poczta.onet.pl

Beskid - Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu.

Redakcja, teksty niesygnowane i korekta: Maciej Zaremba. **Nakład:** 600 egz.

Nr ISSN: 1426-6776.

Adres redakcji: Nowy Sącz, Rynek 15 (P.U.T. „Artus-Tourist”), tel. (018) 443-62-00

Zapraszamy na Sądecczyznę



Powiat Nowosądecki, położony jest w południowo-wschodniej części Województwa Małopolskiego.

Od południa graniczy z Republiką Słowacją. 16 sądeckich gmin, które łącznie zajmują 1550 km kw. zamieszkuje około 194 tys. mieszkańców

Jednym z atutów Sądecczyzny jest jej położenie i ukształtowanie terenu. Większą część powierzchni Powiatu zajmują góry i tereny wyżynne (pogórza), a także doliny rzeczne Dunajca i jego dopływów: Popradu, Kamienicy oraz rozlewisko Jeziora Rożnowskiego. Rzeki rozdzielają główne pasma górskie Sądecczyzny: Beskid Sądecki, Beskid Niski oraz Beskid Wyspowy, otaczające Kotlinę Sądecką.

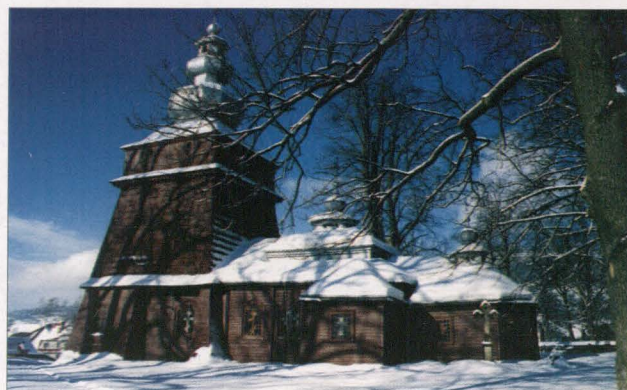
Walory krajobrazowe Sądecczyzny powodują, że jest on szczególnie atrakcyjnym obszarem dla uprawiania turystyki pieszej, dla której wytyczono i oznakowano ok. 980 km górskich szlaków turystycznych. Wędrówkom górskim sprzyjają dobre warunki noclegowe, które zapewniono w schroniskach PTTK na Hali Łabowskiej, Wierchomli, Jaworzynie Krynickiej oraz na Przehybie.

Na terenie Popradzkiego Parku Krajobrazowego, jednego z największych w kraju, chroniącego unikatowe gatunki flory i fauny, znajdują się liczne źródła wód mineralnych, na bazie których powstały znane na całym świecie uzdrowiska sądeckie: Krynica-Zdrój, Piwniczna Zdrój, Żegiestów, Muszyna-Złockie.

Największym bogactwem ziemi sądeckiej są jej mieszkańcy. O ich działalności na przestrzeni dziejów świadczą liczne zabytki, rozsiane malowniczo po wsiach i miastach sądeckich.



fot. Juliusz Jarończyk



fot. Krystyna Chłodnicka

Wśród nich na szczególną uwagę zasługują pradziejowe i wczesnośredniowieczne grodziska w Naszczowicach, Podegrodziu, Maszkowicach, Zabrzeży i Chełmcu, zabytki sakralne: Klasztor ss. Klarysek w Starym Sączu, fundowany przez Panią Ziemi Sądeckiej św. Kingę, kościoły - w Tropiu, Łącku, Muszynie, Nawojowej, Przydonicy i Krużlowej, oraz dawne - w większości polemkowskie - cerkwie ulokowane na południowo-wschodnich rubieżach Sądecczyzny. Ziemia sądecka to także liczne zabytki świeckie, jak dwory i pałace: w Nawojowej, Wielogłowach, Rożnowie, zamki: w Rytrze, Muszynie, Rożnowie oraz liczne przydrożne i cmentarne kapliczki i krzyże.

Sądęczanie kultywują tradycje i dbają o dziedzictwo kulturowe swego regionu. Liczne zespoły ludowe, twórcy i artyści oraz lokalne koła i towarzystwa miłośników ziemi sądeckiej pielęgnują i udostępniają wszystkim chętnym bogactwa kultury ludowej Sądecczyzny.

Tym, co bez wątpienia najbardziej wyróżnia ziemię sądecką jest szeroki wachlarz oferowanych możliwości wypoczynku i spędzania wolnego czasu. Obok tradycyjnych form aktywnego wypoczynku letniego i zimowego, Sądecczyzna oferuje nowe formy - turystykę biznesową, kulturową oraz specjalistyczną. Kontakt z naturą, bliskość wsi i kultury ludowej, wyśmienita kuchnia regionalna, możliwości wypoczynku w ciszy i spokoju - to wszystko oferuje Sądecczyzna, do której odwiedzin zapraszają jej mieszkańcy i gospodarze.

STAROSTWO POWIATOWE W NOWYM SĄCZU
ul. Jagiellońska 33, 33-300 Nowy Sącz
tel. (18) 547 28 00, fax (18) 547 28 28
e-mail: ko@starostwo.nowy-sacz.pl
www.starostwo.nowy-sacz.pl

